Czasopismo Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu

5/2011–2012

Uczyć lepiej

ISSN 1641-5825

ISO 9001

OŚRODEK DOSKONALENIA NAUCZYCIELI W POZNANIU

Sylwia Pragłowska

FESTIWAL NISKICH RAT

ul.Słowackiego 34

ul.Głogowska 66

ul.Słowiańska 38g

ul.Święty Marcin 47

SZALENIE NISKIE RATY!

www.skokjaw.pl 801 300 200 32 614 20 00*

*koszt połączenia zgodnie z cennikiem operatora telefonicznego

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa Jaworzno

PTI

POLSKIE TOWARZYSTWO INFORMATYCZNE

ECDL

CERTYFIKATY DLA CIEBIE:

- ✓ ECDL CORE
- ✓ ECDL START
- ✓ ECDL ADVANCED
- ✓ ECDL CAD
- ✓ E-CITIZEN (E-obywatel)
- ✓ ECDL WEBEDITING (Webstarter)
- ✓ EPP GIS (Geographic Information System)
- ✓ E-GUARDIAN
- ✓ PLANOWANIE PROJEKTÓW

WWW.ECDL.PL

Sprawdź swoje umiejętności, stwórz szansę swoim uczniom!
Twoja pracownia - certyfikowanym laboratorium egzaminacyjnym!

Z przyjemnością zapraszam do lektury przedwakacyjnego numeru, w którym zwracamy uwagę na różnorodne działania służące efektywnemu kształceniu. Postulat podążania ku efektywnej edukacji warto połączyć z refleksją nad skutecznym wykorzystaniem ogromnego arsenału środków, jakie daje nam technologia informatyczna. Warto sprawdzić **Potencjał Wiki**, przekonać się do nauczycielsko-uczniowskich **Pożytków z blogowania**, uwierzyć, że oswajanie lektury szkolnej odbywa się mniej boleśnie przy wykorzystaniu **Multimediów na lekcji języka polskiego**. Edukacyjny deser stanowić może **Filmowy przekładaniec**.

Rozbudzanie potrzeb poznawczych ucznia to bez wątpienia podstawowe zadanie nauczyciela. Pamiętajmy jednak, że do tego niezbędne jest ciągłe osobiste **Stymulowanie twórczego myślenia**. Bo czy może uczniowi przydarzyć się coś gorszego niż pedagog bez wyobraźni?

Dojrzałość zawodowa w naszej profesji polega na tym, żeby mieć świadomość istnienia **Gór lodowych**, czyli nieuchronności problemów, kryzysów. O ileż jednak łatwiej je omijać, kiedy w szkole funkcjonuje organizacyjna kultura klanu a nie sztywnej hierarchii.

W najbliższym czasie czeka nas ponownie zalew informacji poegzaminacyjnych, rankingów, dobrych rad, uwag i spostrzeżeń. Wykorzystajmy je do analizy efektywności naszego działania, pamiętając jednak o słowach profesora Jana Fazlagicia, który w rozmowie dla naszego czasopisma m. in. powiedział: *Dobry nauczyciel to człowiek inteligentny, kierujący się mądrością życiową i dobrym sercem, no i naturalnie posiadający zasób wiedzy fachowej z określonej dziedziny – to jest uniwersalna podstawa.*

Ewa Superczyńska – redaktor naczelna „Uczyć lepiej”, dyrektor ODN w Poznaniu

Rys. Marta Król

Tyle naraz świata ze wszystkich stron świata
moreny i mureny i morza i zorze
i ogień i ogon i orzeł i orzech (…)
Wisława Szymborska

Naszym Czytelnikom i Autorom życzymy
wspaniałych wakacji na morzu, lądzie i w powietrzu.
Niech ten upragniony czas służy poszukiwaniu
i odkrywaniu piękna i różnorodności świata.

Dyrektor Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu
wraz z Pracownikami

Dydaktyka

Stymulowanie twórczego myślenia ... 4
Edukowanie widza ... 5
Czy nauczyciele gotowi są na test prawdy? ... 6

Inspiracje

Multimedia na lekcji języka polskiego ... 8
O pożytkach z blogowania ... 9
Potencjał Wiki ... 11
Filmowy przekładaniec ... 12

Wychowanie

Lekcja wychowawcza – fakty i postulaty ... 14

Zarządzanie szkołą

Góra lodowa ... 15

Dobre praktyki

Za przeszklonymi drzwiami ... 16
Jeszcze o awansie zawodowym ... 18

Uczyć lepiej

Adres redakcji
Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
ul. Górecka 1, 60-201 Poznań
tel. 61 858 47 00, fax 61 852 33 29
e-mail: uczyclepiej@odn.poznan.pl
http://www.odn.poznan.pl

Konto
KB S.A. III O/Poznań
86 1500 1621 1216 2005 9460 0000

Redakcja
Redaktor naczelny: Ewa Superczyńska
Sekretarz redakcji: Joanna Marchewka
Zespół redakcyjny: Stanisława Łowińska, Tadeusz Nowik

Reklamy i ogłoszenia
różne warianty
konkurencyjne ceny
szeroki krąg odbiorców związanych z oświatą

Kontakt
Stanisława Łowińska (tel. 61 858 47 53)
lub Joanna Marchewka (tel. 61 858 47 64)

Korekta
Krystyna Klimontowicz
Joanna Marchewka

Autorzy tekstów
Agata Barełkowska
Joanna Bednarek
Renata Borowiak
Anna Czyżycka
Barbara Graczyk
Anna Kuczejmo
Karolina Kuryś
Donata Laskowska
Joanna Marchewka
Stefania Misiarek
Barbara Myczko
Grzegorz Piątas
Olga Pytlewska
Sabina Sadecka
Marzanna Sroka

Opracowanie graficzne
Jarosław Ruks

Autorzy grafiki
Sylwia Pragłowska
http://oknonawarsztat.blogspot.com/
Iwona Wrzosowska – filmoznawca, studentka Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu
Marta Król – SP nr 84 w Poznaniu

Druk
Zakład Poligraficzny A. Frąckowiak
ul. Unii Lubelskiej 3, 61-249 Poznań
tel./fax 61 874 82 13, e-mail: afdruk@icpnet.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Za treść płatnych ogłoszeń nie odpowiadamy.

Stymulowanie twórczego myślenia

Twórcze myślenie ucznia hamowane może być przez zbyt sztywne standardy kształcenia, ale i zbyt sztywne struktury poznawcze nauczyciela. Dlatego warto wystrzegać się „tunelowego widzenia świata".

Antoine de Saint-Exupéry powiedział: *Aby zdobyć wielkość, człowiek musi tworzyć, a nie odtwarzać.* Tworzenie jest warunkiem postępu, odtwarzanie, powielanie i kopiowanie to jedynie surogaty aktywności, które nie dają nam szansy na rozwój.

Próba definicji twórczego myślenia doprowadziła mnie do stwierdzenia, iż jest to procesualna (myślenie jest procesem) zdolność podmiotu do takich specyficznych aktywności, jak: po pierwsze, tworzenie i/lub poszukiwanie nowych, niekonwencjonalnych i trafnych rozwiązań. W praktyce oznacza to myślenie, które charakteryzuje **płynność**. Po drugie, spostrzeganie różnic w podobnym i podobieństw w różnym, czyli gotowość do zmiany kierunku myślenia. Charakterystyką takiego sposobu myślenia jest więc także **giętkość**. Po trzecie wychodzenie poza schemat – tę zdolność można określić mianem nonkonformizmu poznawczego. Człowiek jest gotowy do przekraczania utartych schematów poznawczych, a jego myślenie charakteryzuje **oryginalność**.[1]

Czy uprawianie tego rodzaju myślenia należy do naturalnych ludzkich potrzeb? Otóż według Kazimierza Obuchowskiego potrzeba poznawania jest jedną z trzech (obok potrzeby kontaktu emocjonalnego i potrzeby sensu życia) orientacyjnych potrzeb powszechnych. Przy tym wyróżnić należy poznawanie mechaniczne, bierne, wyrastające z konieczności, bo zapewniające nam reprezentację świata, do którego się adaptujemy oraz wtórną, nienaturalną potrzebę rozumienia i interpretowania, polegającą na aktywnym poznawaniu.[2] Autor książki „Przez galaktykę potrzeb" pisze, że można w określonych stałych warunkach, wymagających szybkich działań żyć bez potrzeby rozumienia, *tyle że poznawanie naturalne przywiązuje jednostkę do sytuacji, w których formowało się jej doświadczenie. Natomiast w świecie zmiennym, gdy zachodzi konieczność wychodzenia poza doświadczenie, gdy wiedza musi szybko rozwijać się, konieczne jest poznawanie czynne, prowadzące do rozumienia.*[3]

Potrzeba twórczego myślenia, czyli aktywnego poznawania nie jest zatem naturalną potrzebą orientacyjną. Są ludzie, którzy przestają na pytaniach, na które odpowiedź jest prosta i znajduje się pod kontrolą odpowiadającego (np. w teście jednokrotnego wyboru), nie poszukują odpowiedzi na pytania złożone, oryginalne, a czasem funkcjonują tak, jakby takich pytań w ogóle nie było.

Tymczasem zdolność do aktywnego i kreatywnego poznawania stanowi swoiste zabezpieczenie przed tak zwanym „tunelowym widzeniem", które według Barbary Pileckiej jest jedną z cech osób predysponowanych do kryzysu suicydalnego. Charakteryzuje je następująco: *U tych osób znamienna jest sztywność poznawcza, tunelowe widzenie, które polega na tym, że nie widzi się innych rozwiązań, żadnej alternatywy. Towarzyszy temu tendencja do spostrzegania świata w dwóch barwach, tylko czarnej lub białej.*[4]

Twórcze myślenie powinno zatem stać się potrzebą aktywnego podmiotu troszczącego się o własny rozwój. Bez wątpienia jest to ogromnym wyzwaniem — wymaga bowiem wzięcia odpowiedzialności za własną biografię. Twórcze myślenie to także szansa na realizację wyjątkowego projektu życia, w którym stać nas na podjęcie wysiłku intelektualnego, na odwagę dziecięcej radości płynącej z oryginalności pomysłów, na przyjęcie niekonwencjonalnych form pracy, wykorzystywania przypadkowych zdarzeń, pozwolenia sobie na spontaniczność.

Czy możliwe jest, by szkoła stała się miejscem stymulowania tak szeroko rozumianego myślenia twórczego? Twórczemu myśleniu ucznia w polskiej szkole zagrażać mogą dwa czynniki. Z jednej strony są to sztywne standardy kształcenia, a w tym wszystkie elementy unifikacyjne, jak np. te same metody pracy z każdym uczniem czy standardy wymagań sprawdzane testowo. Z drugiej strony najpoważniejszym zagrożeniem dla indywidualności twórczej młodego człowieka może być jego nauczyciel – jego sztywne struktury poznawcze.

W związku z powyższym wyróżniam cztery warunki stymulowania twórczego myślenia w szkole. Pierwszy warunek jest swego rodzaju postulatem, który brzmi: **szacunek**, **bezpieczeństwo**, **wolność**. Twórcze myślenie wymaga często narażania siebie samego na szwank, przełamywania schematów myślowych, które dotąd wydawały się nam użyteczne i bezpieczne, wygłaszania niepopularnych poglądów. Abyśmy mogli to uczynić, potrzebujemy zapewnienia o szacunku, musimy czuć się bezpiecznie, a także mieć poczucie nieskrępowania i wolności (wolno mi). Tylko szanujący siebie, czujący się bezpiecznie, wolny nauczyciel daje szacunek, poczucie bezpieczeństwa i wolności swoim uczniom. Prymarnym warunkiem jest zatem osobista praca nad sobą nauczyciela, poczucie bycia koherentnym i spełnionym człowiekiem.

Drugim warunkiem jest otwarta i poszukująca postawa nauczyciela, który niczego z góry nie zakłada, bo wie, że **wszystko się może zdarzyć**. W szkole jak w życiu, okoliczności i nastroje zmieniają się niczym w kalejdoskopie. Nie można mieć zatem gotowych i jedynie słusznych rozwiązań.

Z tego stwierdzenia wynika kolejny, trzeci warunek, który można nazwać **nie-gotowym scenariuszem**. Nauczyciel winien czerpać inspiracje od innych, wsłuchiwać się w komentarze i informacje zwrotne od swoich uczniów. Nauczyciel oczekujący gotowych receptur i procedur, które mógłby skopiować, stoi w miejscu i „niechybnie zginie", bo uczniowie szybko odkryją fałszywe rozwiązania, które próbował im sprzedać jako własne. Takie zachowanie z pewnością wymaga uczciwości i pokory wobec siebie i innych.

Ostatnim, czwartym warunkiem jest zapewnienie sobie i uczniom okazji do konfrontacji. Można go wyrazić postulatem **różnorodności, wielości, czyli siłą grupowych interakcji**. Znane i popularne metody aktywnej pracy z grupą (np. burza mózgów, kolorowe myślące kapelusze de Bono), stosowane świadomie i ze zrozumieniem przez ciekawego świata i ludzi edukatora, który panuje nad procesem grupowym, ale go nie hamuje, to wydaje się być przepis (niegotowy) na stymulowanie twórczego myślenia w szkole (i nie tylko).

Na zakończenie przywołam słowa Elżbiety Olinkiewicz, by stały się inspiracją i drogowskazem dla wszystkich, którzy zechcą podjąć wyzwanie tworzenia.

Próbujemy, doświadczamy – my i nasi uczniowie. Oni uczą się od nas, ale i my od nich. Wymyślanie, tworzenie, uczenie i uczenie się to nie są oddzielne czynności, to wspólny proces aktywnego poznawania i doświadczania, twórczej zabawy i twórczego rozwoju.[5]

[1] Płynność, giętkość i oryginalność to cechy myślenia dywergencyjnego według J.P. Guilforda. Na ten temat szerzej patrz np.: Popek S.: *Kwestionariusz twórczego zachowania KANH*. Lublin 2010, s. 13.

[2] Obuchowski K. *Przez galaktykę potrzeb. Psychologia dążeń ludzkich*. Poznań 1995, s. 169-176.

[3] Obuchowski K. op. cit. s. 176.

[4] Pilecka B. *Gra o życie do końca*. „Charaktery" 2002, nr 1., s. 26.

[5] Olinkiewicz E. (w:) *Wstęp do Inspiracje, pomysły. Książka pomocnicza dla twórczego nauczyciela*, red. Otolińska R. Wrocław 2000, s. 7.

dr Karolina Kuryś – psycholog i filolog polski, adiunkt na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu

Skrócona wersja referatu wygłoszonego 11 kwietnia br. na IV Konferencji Kół Naukowych: „Twórcze myślenie w warsztacie pracy pedagoga. W jaki sposób aktywizować potencjał drugiego człowieka?" ,Wydział Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu

Bibliografia:

Badowska A., Mazurek O., Olinkiewicz E., Otolińska R.: *Inspiracje, pomysły. Książka pomocnicza dla twórczego nauczyciela*. Wrocław 2000.

Obuchowski K.: *Przez galaktykę potrzeb. Psychologia dążeń ludzkich*. Poznań 1995.

Pilecka B.: *Gra o życie do końca*. „Charaktery" 2002, nr 1.

Popek S. *Kwestionariusz twórczego zachowania KANH*. Lublin 2010.

Edukowanie widza

Najatrakcyjniejszą formą edukacji teatralnej wydaje się ta, która daje możliwość uświadomienia uczniom, że również oni, jako widzowie i odbiorcy, są częścią teatru.

Edukacja teatralna jest w Polsce tematem stosunkowo nowym. Od niedawna, wzorem teatrów z zachodniej Europy, zaczęto dostrzegać potrzebę istnienia osób lub jednostek organizacyjnych, których celem byłoby realizowanie programów edukacyjnych i aktywizowanie widzów. Działy lub specjaliści ds. edukacji to jednak wciąż jeszcze rzadkość na polskiej mapie teatralnej. U większości widzów jakiekolwiek działania w teatrze, poza spektaklem, budzą początkowo zdziwienie czy wręcz nieufność. Warto jednak przekonywać bywalców teatru, że może on być miejscem, w którym nie tylko ogląda się przedstawienia, lecz również dyskutuje, spotyka z twórcami, słucha muzyki, poznaje nowe formy sztuki.

Pomost między teatrem a szkołą

Pierwszym krokiem edukacji teatralnej jest założenie, że doświadczenie teatru może wykraczać poza bierny odbiór tej dziedziny sztuki i zmierzać w kierunku jej aktywnego współtworzenia. Idea ta towarzyszy poznańskiemu Teatrowi Nowemu im. Tadeusza Łomnickiego. Od kilku lat wspiera on bowiem działalność edukacyjną, organizując we współpracy z wybranymi szkołami i placówkami zajęcia edukacyjne i teatralne. Spotkania z młodzieżą, w ramach autorskich programów, prowadzą: Radosław Elis, Cezary Łukaszewicz, Michał Kocurek (z Zespołem Szkół Zakonu Pijarów w Poznaniu), Wojciech Deneka w ramach terapii zajęciowej z WTZ „Przylesie" oraz Bożena Borowska-Kropielnicka w szkole Podstawowej w Lusowie – „Głos narzędziem pracy". Zajęcia odbywają się w szkołach i placówkach, a także w przestrzeniach teatru. Każdy z warsztatów zwyczajowo kończy się pokazem otwartym, w trakcie którego uczestnicy zajęć prezentują przygotowany spektakl. W 2012 roku większość pokazów została zaplanowana na pierwszy weekend czerwca (1-3.06.2012). Cykl „Młodzi w Nowym" będzie więc okazją do przyjrzenia się przedstawieniom, które powstały pod okiem aktorów Teatru Nowego.

Wspieranie szkolnych grup teatralnych było i wciąż jest dla wielu teatrów jedyną formą edukacji teatralnej. Nie sposób odmówić jej racji bytu – dla uczniów udział w zajęciach prowadzonych w przestrzeni teatru jest niezmiernie interesującą propozycją. Warsztaty w sposób wymierny przekładają się na rozwój uczestników, doskonaląc ich umiejętności komunikacyjne, ucząc pracy w grupie, otwartości i pewności siebie. Dobrze poprowadzone warsztaty są dla uczniów nie tylko „zabawą w teatr", lecz również ważnym kapitałem na przyszłość.

Tak zorganizowana współpraca między teatrem a szkołą ma niewątpliwe zalety, ma jednak również kilka wad. Pierwszą i najważniejszą z nich jest fakt, że tego typu zajęcia umożliwiają „dotknięcie teatru" niewielu osobom. Grupy czy klasy teatralne liczą zazwyczaj około dwudziestu osób, co zapewnia prowadzącemu i uczestnikom możliwość komfortowej pracy. Łatwo zatem policzyć, że funkcjonowanie przy teatrze nawet kilku grup teatralnych stanowi dość ograniczoną ofertę edukacyjną, w dodatku skierowaną przede wszystkim do dzieci i młodzieży. Wydaje się zatem, że warto pomyśleć o zmodernizowaniu oferty edukacyjnej teatru tak, aby mogło z niej korzystać więcej osób.

Forum Aktywnych Widzów

Dotychczasowa współpraca Teatru Nowego w Poznaniu z poszczególnymi szkołami poszerzona została o nową ofertę. Aktualne działania edukacyjne naszego Teatru opierają się na wzorcach, które cieszą się popularnością w teatrach niemieckich. W styczniu 2012 roku powstało Forum Aktywnych Widzów – inicjatywa skierowana do wszystkich, którzy chcieliby dowiedzieć się o teatrze więcej, poszerzyć zakres swoich teatralnych doświadczeń. Z założenia, że teatr ma być miejscem spotkania, narodził się pomysł, aby przy okazji każdej kolejnej premiery organizować tzw. wprowadzenia i dyskusje popremierowe. Te ostatnie odbywają się najczęściej po premierze, dedykowanej młodym ludziom i są okazją do rozmowy twórców spektaklu z publicznością. Widzowie mogą zadać pytania, wyrazić swoje wątpliwości, chwalić i krytykować – takie spotkania mają zatem walor edukacyjny nie tylko dla tych, którzy oglądali przedstawienie, lecz również dla jego wykonawców i pomysłodawców.

Wprowadzenia do kolejnych premier mają formę paneli dyskusyjnych, na których zaproszeni goście – specjaliści z danej dziedziny – dyskutują z publicznością. Rozmowa toczy się wokół kontekstów istotnych dla powstającej premiery, podejmowane są tematy, które mogą stanowić inspirację podczas przedstawienia, bez narzucania jedynej słusznej jego interpretacji. Do tej pory gościliśmy w Teatrze Nowym sędziów, filozofów, profesorów, teatrologów, znawców sztuki i mediów. Widzowie, po przełamaniu pierwszej nieufności, chętnie włączali się do rozmowy. Co ważne – goście występują w roli ekspertów, ale każdy głos ze strony widzów liczy się tak samo. Taka otwarta forma spotkania gwarantuje możliwość wymiany poglądów, konfrontacji z innymi punktami widzenia, jednocześnie stając się żywym dowodem na to, że teatr może być miejscem czynnego uczestnictwa w kulturze.

Zainteresowanie wprowadzeniami do spektakli i rozmowami z artystami rośnie z każdą kolejną premierą. Spotkania te będą kontynuowane w przyszłym sezonie teatralnym. Stanowią one atrakcyjną propozycję również dla nauczycieli, prowadzących grupy teatralne. Taka forma spotkania może być ciekawym dopełnieniem warsztatów, a jednocześnie pokazać teatr od innej strony – jako miejsce, gdzie bywa się nie tylko po to, żeby obejrzeć przedstawienie, lecz również po to, by

fot. Jakub Wittchen

Panel dyskusyjny poprzedzający premierę „Dwunastu gniewnych ludzi" (od lewej: filozofowie — dr Karolina Cerk oraz dr Piotr W. Juchacz; sędziowie — Krystian Marchwiak oraz Michał Grześkowiak; dr Agata Barełkowska – Teatr Nowy

rozmawiać, spotykać ciekawych ludzi. Taka forma edukacji teatralnej daje możliwość uświadomienia uczniom, że również oni, jako widzowie i odbiorcy, są częścią teatru.

Zakulisowe wtajemniczenia

Poczuciu budowania wspólnoty między widzami a teatrem sprzyja również uchylenie rąbka tajemnicy i zaproszenie za kulisy, w miejsca na co dzień niedostępne, które rozbudzają ciekawość widzów, dają im poczucie wtajemniczenia. W tym celu Teatr Nowy organizuje wycieczki dla grup zorganizowanych i osób indywidualnych. Wycieczki dla grup szkolnych odbywają się w każdy poniedziałek. Ponieważ cieszą się dużą popularnością, chętnych obowiązują wcześniejsze zapisy. Podczas takiej podróży po teatrze uczniowie zaglądają za kulisy, mają okazję stanąć na teatralnej scenie, zapoznać się z zadaniami poszczególnych pracowni, czasami również obejrzeć pokaz charakteryzacji. Wycieczce towarzyszy barwna, nasycona anegdotami i przesądami opowieść, która wprowadza w rzeczywistość teatru. Taka wyprawa może być interesująca zarówno dla najmłodszych, jak i dla starszych uczniów. Za każdym razem jej uczestnicy mają poczucie, że doświadczyli świata, który dla większości osób jest niedostępny. Obnażenie mechanizmów rządzących sceną i teatrem poszerza znacznie świadomość młodych widzów, sprawia, że świat ten staje się bardziej oswojony, zrozumiały. Na wycieczkę po teatrze w każdy drugi poniedziałek miesiąca wybrać się mogą również indywidualni widzowie, którzy niezależnie od wieku i codziennych zajęć chcieliby na chwilę wniknąć w materię teatru.

Wespół w zespół uczenie się teatru

Spotkania wokół kolejnych premier w ramach Forum Aktywnych Widzów i wycieczki po teatrze to inicjatywy skierowane do wszystkich widzów Teatru Nowego. Warto dodać, że udział w nich jest całkowicie bezpłatny. Ze względu na proponowany repertuar do odbiorców naszych spektakli należą uczniowie w wieku gimnazjalnym, licealnym oraz osoby dorosłe. Oferta edukacyjna Teatru Nowego jest zatem skierowana głównie do tych grup wiekowych. Wycieczki po teatrze dają jednak możliwość wprowadzenia w świat sceny również młodszych uczniów, którzy potencjalnie należą do grona naszych przyszłych widzów.

W nadchodzącym sezonie Teatr Nowy ma zamiar poszerzyć swoją ofertę edukacyjną – aktualnie powstaje program, w którym między innymi przewidziane są zajęcia dla nauczycieli, poszerzona oferta dla szkół oraz nowe formy wykładów i pokazów otwartych. Wszystkie informacje o naszych działaniach można znaleźć na stronie internetowej: www.teatrnowy.pl w zakładce *Edukacja*. Jesteśmy otwarci na potrzeby i sugestie środowiska nauczycielskiego. Jeśli mają Państwo pomysły, dzięki którym moglibyśmy „uczyć lepiej" w zakresie teatru, prosimy o kontakt pod adresem mailowym: a.barelkowska@teatrnowy.pl

dr Agata Barełkowska
– specjalista ds. edukacji teatralnej w Teatrze Nowym im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu

Rozmowa z prof. Janem Fazlagiciem

Czy nauczyciele gotowi są na test prawdy?

prof. dr hab. Jan Fazlagić – pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu oraz Uczelni Vistula w Warszawie, ekspert w dziedzinie zarządzania wiedzą, zarządzania w oświacie oraz marketingu usług edukacyjnych.

Joanna Marchewka: Jaką szkołę zapamiętał Pan jako uczeń?

prof. dr hab. Jan Fazlagić: Szkoła, do której uczęszczałem, dobrze wpisywała się w realia PRL-u. Była bardzo restrykcyjna, zorganizowana według sztywnych zasad. Właściwie cały system edukacji zbudowano wówczas wokół kary. Jedna z dotkliwych metod wychowawczych polegała na przykładnym ukaraniu na tle klasy, często więc brak kary odczuwaliśmy już jako nagrodę.

A jaką szkołę bada pan Profesor dziś jako specjalista od zarządzania w oświacie?

Poznaję szkołę od strony tego, kto w niej pracuje i jaką kształci młodzież. Jeśli chodzi o to, jakie zmiany zaszły, to na pewno zmienili się nauczyciele. W ramach PRL-owskiego systemu stanowili bardzo zdyscyplinowaną grupę zawodową, a przy tym byli lepiej wykształceni niż nauczyciele dziś trafiający do zawodu. Posiadali więcej wiedzy humanistycznej, np. nauczyciele przedmiotów ścisłych nie ograniczali się do dobrego rzemiosła w rozwiązywaniu równań, ale mieli też dobrą orientację w tym, co dzieje się w świecie kultury. *De facto* PRL-owska szkoła była bardziej holistyczna niż obecna.

A uczniowie? Ci dzisiejsi są odzwierciedleniem tezy Ericha Fromma — „bez trudu i bólu". Upowszechniło się myślenie, że wysiłek należy wyeliminować, więc każda próba nałożenia obowiązków łączy się w ich odczuciu z restrykcjami, z naruszeniem godności ucznia. Wyrasta na naszych oczach pokolenie, któremu na niewielu sprawach zależy. Tak ukształtowana postawa wobec życia to jest, niestety, także efekt pracy szkoły.

Skoro zgodnie z zasadami marketingu szkoła świadczy usługi, a uczeń jest w niej

klientem, to naturalną konsekwencją takiego myślenia staje się odrzucenie wychowawczej, formacyjnej funkcji tej instytucji.

No, tak, ale problem polega również na tym, że „akcjonariat jest rozdrobniony" – jak to się określa w ekonomii. Oznacza to, że ci wszyscy, którzy korzystają z usług szkoły, nie są jednorodną grupą. Kiedyś, gdy funkcjonowały zawodówki przyzakładowe, to relacja między nakładami a efektami była bardzo widoczna. Natomiast dzisiaj młodzi ludzie w chwilę po skończeniu szkoły wyjeżdżają do innego miasta lub za granicę. W związku z tym nie ma żadnych sprzężeń zwrotnych. Nauczycielom trudno jest się dowiedzieć, czy są dobrymi nauczycielami, czy nie. Dostają natomiast informacje innego typu, wynikające z przyjętej procedury awansu zawodowego — ci, którzy wypełnią więcej dokumentów, są lepszymi nauczycielami. Naturalnie, nie są, ale system uczy ludzi działania według przyjętych zasad. W ten sposób zapomina się o istocie i korzeniach dobrej edukacji.

Wedle jakich teorii pedagogicznych, Pana zdaniem, powinno się kształcić szkole, aby zachować ów zdrowy korzeń?

Teorie utrudniają i szkodzą edukacji. Zwykły zdrowy rozsądek okazuje się ważny. Do pedagogiki zakradło się dużo takich sztucznych teorii, wprowadza się trudne pojęcia na określenie relacji uczeń – nauczyciel, po to, aby je zaczarować. Po to, żeby szkoły wyższe miały więcej możliwości habilitowania pracowników naukowych. Również po to, żeby nauczyciele-praktycy i pasjonaci czuli się onieśmieleni potęgą wiedzy pedagogicznej. Prawda jest taka, że dobry nauczyciel to człowiek inteligentny, kierujący się mądrością życiową i dobrym sercem, no i naturalnie posiadający zasób wiedzy fachowej z określonej dziedziny – to jest uniwersalna podstawa.

W Polsce niepotrzebnie przykłada się do pedagogiki sztuczną nadbudowę technokratyczną, a tymczasem poziom kształcenia w szkołach pedagogicznych wypada in minus. Mało się o tym mówi, że źle się dzieje na uniwersytetach, o niskiej jakości środowiska naukowego, zajmującego się pedagogiką w Polsce. Oczywiście, są autorytety, ale jeśli nie potrafią wychować następców godnych siebie, to ich wartość również spada. Mamy też słabą jakość badań naukowych w zakresie pedagogiki.

Czy to znaczy, że jednym z najsłabszych ogniw w polskiej edukacji są wyższe uczelnie, przygotowujące nauczycieli do zawodu?

Tak, ale to nie tylko wina uczelni. Chodzi o to, że do zawodu trafiają osoby, które nie znalazły sobie miejsca gdzie indziej. Powszednie wiadomo, że w Finlandii, gdzie jest najlepszy system edukacji, nauczycielami zostają najlepsi absolwenci uniwersytetów. U nas jest odwrotnie. Co z tym zrobić? Trudno znaleźć proste rozwiązanie, bo oznaczałoby to konieczność dzielenia ludzi na „lepszych" i „gorszych", a polscy nauczyciele nie pozwolą sobie na to, żeby ich wartościować. W ich mniemaniu wszyscy są cenni i wspaniali, więc nie ma sensu oddzielanie ziarna od plew.

Nauczyciele coraz częściej tracą poczucie własnej wartości. Jak dziś można zachować atrakcyjność w tym zawodzie?

Wśród polskich nauczycieli istnieje rodzaj niezdrowej konkurencji. Zjawisko to można określić mianem „dumpingu dydaktycznego". W ekonomii *dumping* polega na obniżeniu ceny produktu poniżej kosztów produkcji tylko po to, żeby ktoś go kupił. W szkole mamy z nim do czynienia wówczas, gdy nauczyciele, żeby przypodobać się uczniom, obniżają kryteria wymagań. To mechanizm rozpowszechniony również na uczelniach. Kiedy badamy satysfakcję ze studiowania, to regularnie wygrywają wykładowcy, u których łatwo zdać egzamin. Potrzebna jest spójność działań. Jeśli wszyscy nauczyciele będą stawiali jednakowo wysokie wymagania, to pojawi się klarowny przekaz dla ucznia – tutaj nie ma kompromisów; jesteś słaby – dostaniesz słabą ocenę. Trzeba silnej woli po stronie wszystkich nauczycieli, żeby nie manipulować kryteriami merytorycznymi.

Na czym powinno polegać zarządzanie wiedzą w szkole?

Na umiejętności połączenia trzech rodzajów wiedzy: psychopedagogicznej, która jest potrzebna w klasie, merytorycznej, która jest rdzeniem danej dyscypliny naukowej oraz wiedzy organizacyjnej, menedżerskiej, za którą odpowiada dyrektor szkoły. Piszę o tym w mojej książce; „Zarządzanie wiedzą w szkole". Nie wchodząc teraz w szczegóły, dopowiem tylko jeszcze – tak jak przy każdym zarządzaniu, trzeba opracować cele, strategie i przełożyć je na specyfikę pracy szkoły. Jeżeli mówimy o przesyłaniu wiedzy, to zastanówmy się, jak na przykład geograf powinien dowiadywać się o nowych odkryciach, a jak anglista powinien nadążać za rozwojem języka, itp. Polecam wszystkim polskim nauczycielom wyniki badań Douga Lemova, opublikowanych w książce pt. „Ucz jak Mistrz: 49 technik nauczania, które pozwolą zdać maturę twoim uczniom". („Teach Like a Champion: The 49 Techniques That Put Students on the Path to College"). Autor powrócił do korzeni dobrej edukacji, opisując po prostu czterdzieści dziewięć skutecznych technik stosowanych przez nauczycieli różnych przedmiotów.

Gdyby został Pan doradcą ministra edukacji, to jakich wskazówek udzieliłby Pan szefowi?

Zarządzanie oświatą w naszym kraju jest bardzo trudne, bo w ogóle trudne jest zarządzanie polskim społeczeństwem, a w sposób szczególny dotyczy to społeczności nauczycielskiej. Trudno wprowadza się reformy, ponieważ zawsze znajdzie się jakaś grupa, która używając górnolotnych haseł, zablokuje pewne działania. To ciekawe, że Polska słynie z tego, że ma wybitne jednostki, ale kiedy zbiorą się one w grupę kilkudziesięciu osób, to ich iloraz inteligencji drastycznie spada. Może dlatego też im więcej osób wypowiada się na temat oświaty, tym jakość decyzji w tym zakresie spada.

Nie potrafię na przykład zrozumieć, dlaczego niektóre decyzje dotyczące oświaty uzasadnia się wystąpieniem odosobnionych przypadków. W szkole X wystąpiło jakieś zjawisko lub miał pojawić się jakiś efekt, który się nie pojawił i na tej podstawie buduje się uogólnienia, stawia tezy natychmiast odnoszone do ogółu.

Nie mam recept na reformę, ale chciałbym zwrócić uwagę na problem związany z elitarnym kształceniem. Pojawiają się pomysły związane z totalną decentralizacją, ale ona oznaczałaby, że zapewnilibyśmy dobre wykształcenie 20- 30% Polaków. Najsłabsi zostaliby na końcu peletonu, co nie jest dobre z punktu widzenia gospodarki. Najlepiej rozwijają się państwa, w których są spójne systemy edukacji, ale niestety, póki co daleko nam do modelu brytyjskiego czy szwajcarskiego. Obecnie w Polsce mówi się dużo o problemie wykluczenia społecznego, ale za mało mówi się o potrzebie kształcenia elit. W elitarnych szkołach musieliby pracować elitarni nauczyciele. Czy polscy nauczyciele są gotowi na test prawdy, że spośród nich jest ok. 15% bardzo dobrych, ale większość jest mierna?

Żeby coś zmienić, przyszli nauczyciele powinni mieć na uniwersytetach w ramach przygotowania do zawodu przedmioty, które uczą podejmowania decyzji w oparciu o fakty i dane naukowe. Przeciętny nauczyciel opiera się na intuicji i na emocjach. Podam przykład — prawie każdy nauczyciel jest przekonany, że o sukcesie dydaktycznym decyduje mało liczna klasa, podczas gdy istnieje wiele badań naukowych niepotwierdzających tych przekonań.

Ale takie przekonania podpowiada doświadczenie zawodowe.

Nie chodzi tu o to, kto ma rację, tylko żeby każdy nauczyciel umiał przerobić choć kilka dylematów edukacyjnych, odwołując się do badań naukowych, żeby umiał przeanalizować tabele, wyniki i wyciągnąć wnioski dla siebie. Ten rodzaj doświadczenia intelektualnego jest zupełnie obcy polskiemu nauczycielowi. Kiedy pojawiają się raporty z badań edukacyjnych, przeprowadzane w krajach unijnych, polski nauczyciel nie potrafi ich absorbować mentalnie, z odniesieniem do siebie.

Czy udałoby się panu Profesorowi powiedzieć coś sympatycznego o nas — nauczycielach?

Mocną stroną polskich nauczycieli jest entuzjazm. Nauczycielom wciąż zależy, nie ma w nich abnegacji. Nawet kiedy protestują, piszą petycje, to w imię tego, że chcą robić różne rzeczy. Jest w nich energia, ale brakuje im zaufania. Ministerstwo oświaty jest totalnie krytykowane przez to środowisko. Każdemu ministrowi zarzuca się nieznajomość realiów, zapominając, że każdy minister to przecież były nauczyciel. Życzyłbym sobie, aby powstawały konstruktywne rozwiązania systemowe. Aby tego entuzjazmu nauczycielskiego wystarczyło na zarządzanie oświatą, a nie tylko „swoją" klasą. Jest ku temu potencjał.

Rozmawiała Joanna Marchewka
– nauczyciel konsultant ODN w Poznaniu

Multimedia na lekcji języka polskiego

Programy do tworzenia ćwiczeń na tablicach interaktywnych to narzędzia, których granice wykorzystania wyznaczają umiejętności i wyobraźnia.

Nowa podstawa programowa nakłada na nauczycieli obowiązek przygotowania uczniów do życia w społeczeństwie informacyjnym. Mogłoby się wydawać, że poloniści jako pedagodzy odpowiedzialni za uwrażliwianie młodych ludzi na uniwersalne wartości czy skłanianie ich do refleksji nad konsekwencjami przyjmowanych postaw moralnych mają w tym zakresie ograniczone możliwości; że o wiele trudniej będzie im wykorzystać nowoczesne technologie niż nauczycielom przedmiotów ścisłych czy przyrodniczych. Tablet, pendrive, komputerowa mysz wydają się nie przystawać do istniejącego od dziesięcioleci w świadomości Polaków obrazu polonisty – nauczyciela, wyróżniającego się szczególnym charakterem pełnionej przez siebie misji, stróża narodowego sacrum — tradycji, literatury, kultury.[1] Jak jednak bez użycia nowoczesnych technologii stymulować i rozwijać zainteresowania humanistyczne młodego człowieka, przedstawiciela „pokolenia Sieci", dla którego telefon komórkowy i komputer są narzędziami definiującymi styl życia?

Od dwóch lat uczę języka polskiego w tzw. e-klasach. Zarówno niecodzienny charakter prowadzonych przeze mnie zespołów, jak i duże możliwości doboru zapewnianych przez szkołę narzędzi skłoniły mnie do połączenia tradycyjnych metod nauczania z rozwiązaniami nowymi, dotąd (na szerszą skalę) rzadko stosowanymi w nauczaniu młodzieży. Wyposażone w tablety iPad2 i classmate'y mobilne pracownie komputerowe, dziennik elektroniczny, internetowe platformy edukacyjne zdecydowanie zmieniły mój warsztat. Jednak narzędziem, z którego korzystam najczęściej, jest zaopatrzona w odpowiednie oprogramowanie tablica interaktywna. Kiedy w 2008 roku po raz pierwszy miałem okazję wykorzystać ją do przygotowania i przeprowadzenia zajęć, zrozumiałem, że mnie i moich uczniów czekają duże zmiany. Dziś jestem przekonany, że zmiany te podążają we właściwym kierunku.

Efektowniej czy efektywniej?

Jedną z najistotniejszych różnic między przebiegiem lekcji z zastosowaniem tradycyjnych metod a tokiem zajęć prowadzonych z wykorzystaniem technik informacyjno-komunikacyjnych jest czas efektywnej pracy ucznia. Według przeprowadzonych w 1995 roku badań tzw. czas wykorzystany (czyli pożyteczny dla rozwoju) podczas lekcji wynosi niewiele powyżej 5 minut.[2] Jest on zatem niewystarczający dla wolniej pracujących uczniów. Niepowodzenia szkolne młodych ludzi często są spowodowane tym, że przeznaczają oni zbyt mało (to znaczy mniej niż potrzebują) czasu na opanowywanie przewidzianych programem treści.[3] Kilka minut poświęconych na przyswojenie nowego materiału nie każdemu wystarczy, by odpowiednio przygotować się do sprawdzianu. Niezadowalające oceny są z kolei przyczyną obniżenia motywacji i dalszych niepowodzeń. Nie przeprowadzono jeszcze badań czasu, w którym uczeń skutecznie pracuje podczas zajęć z wykorzystaniem multimediów, jestem jednak przekonany, że jest on znacznie dłuższy niż na lekcjach prowadzonych tradycyjnymi metodami. Doceniają to wykorzystujący tablice multimedialne nauczyciele, którzy nie tracą cennych minut na przepisywanie fragmentów tekstu, rysowanie tabel czy schematów. Przygotowane przez nich slajdy już je zawierają. Co więcej, prezentowane obrazy są interaktywne, można je podświetlać, podkreślać, przesuwać. Jedno kliknięcie otworzy pożądaną w danym momencie aplikację, wyświetli tekst, obraz lub stronę internetową. Kilka kroków uaktywni zasoby platform edukacyjnych lub pozwoli nam przeprowadzić test. Najważniejsze jednak, że wszystko to dzieje się prawie natychmiast, bez zakłócania rytmu pracy na lekcji.

Konkretny przykład? Wyobraźmy sobie zajęcia poświęcone czynnikom rytmizującym wiersz. Nauczyciel, korzystający z tradycyjnej tablicy traci cenne minuty, by zapisać na niej wybrane wersy omawianego utworu. Uważa się za szczęściarza, bo na dnie szuflady znalazł kawałek kolorowej kredy, którym zaznaczy średniówkę. Przykład prezentuje się nieźle. Niestety, po chwili trzeba go wymazać (a zatem bezpowrotnie utracić), by zrobić miejsce na kolejne zapisy. Pedagog przedstawiający to samo zagadnienie z pomocą tablicy interaktywnej ma inne możliwości. Wyświetlając slajd z tekstem, skupi na nim uwagę uczniów, a następnie poprosi ich o wykonywanie zadań. Tablica sama będzie reagować na działania. Jedno dotknięcie wyświetli liczbę sylab w wersach lub spowoduje zmianę koloru rymujących się wyrazów, ich powiększenie, ruch. Uaktywnienie sygnału dźwiękowego poinformuje ucznia, czy właściwie wskazał anaforę. Kolejne slajdy będą zawierać inne strofy wiersza, zawsze jednak istnieje możliwość powrotu do elementów już omówionych. Prezentację dodatkowo można urozmaicić grafikami lub fragmentami filmów.

Pod koniec zajęć warto sprawdzić wiedzę i umiejętności wszystkich biorących w nich udział uczniów. Służą do tego interaktywne systemy udzielania odpowiedzi. Umożliwiają one nie tylko sprawne przeprowadzenie testu, ale także natychmiastową jego ocenę. W swojej pracy z „e-klasami" korzystam z przygotowa-

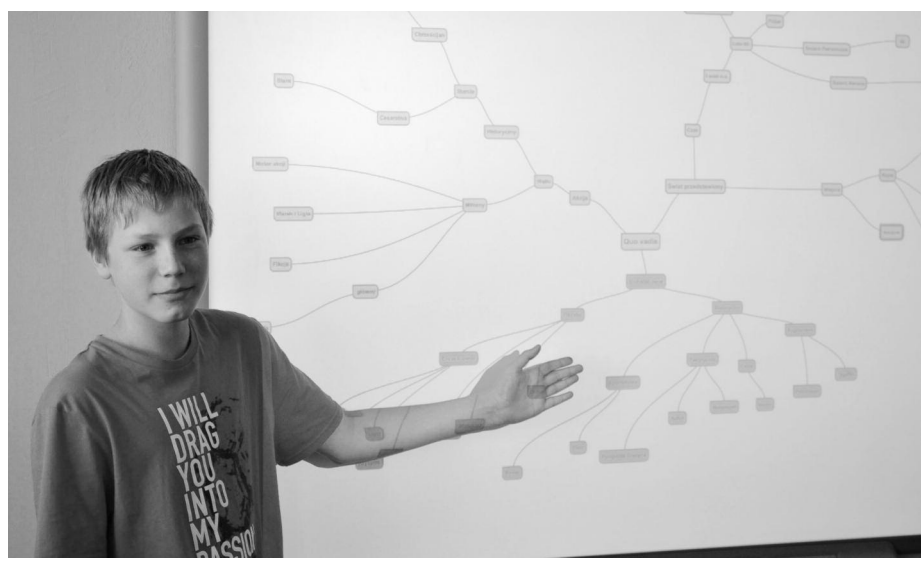

Gimnazjalista — Jakub Bąk, prezentuje swoją notatkę dotyczącą „Qvo vadis?"

nego przez jednego z producentów tablic oprogramowania umożliwiającego udzielenie odpowiedzi z dowolnego urządzenia obsługującego Internet. Wyniki – zarówno poszczególnych osób, jak i uśrednione całego zespołu — otrzymuję od razu. Dzięki wyświetlającym się na tablicy czytelnym wykresom (słupkowym lub kołowym) natychmiast uzyskuję informację, które zagadnienia zostały przez moich uczniów opanowane, a które wymagają powtórzenia. Jak widać, tablice interaktywne dają nauczycielom ogromne możliwości. Teraz zastanówmy się, jak mogliby je wykorzystać uczniowie.

Pomyśl, zanotuj, zaprezentuj

Uczniowskie notatki często są tworzonymi bezmyślnie kopiami wypowiedzi nauczyciela.[4] Bierne przepisywanie słów trudno zaliczyć do czasu efektywnie wykorzystanego na lekcji, dlatego pracę z pierwszoklasistami zazwyczaj rozpoczynam od kształcenia umiejętności konstruowania map myśli. W ruch idą kredki, pisaki, klej. Kiedy moi podopieczni znają już podstawy konstruowania notatek nielinearnych, zaczynają korzystać ze służących do ich tworzenia aplikacji (np. *Simplemind*, i*Thoughts HD* lub *X-mind*). Opracowane z ich pomocą struktury można w każdej chwili edytować – usuwać mniej istotne elementy, zmieniać układ pól lub kolory, dodawać zdjęcia, grafiki, linki do stron internetowych.

Gimnazjaliści mają zatem możliwość wykazania się nie tylko swoją wiedzą, ale także umiejętnościami projektowania przestrzeni i pomysłowością. Dzięki tablicy interaktywnej prezentacja tak przygotowanych prac przebiega bardzo sprawnie. Sprawozdawca nie musi się już martwić tym, czy użył wystarczająco dużej czcionki, by mogli ją odczytać koledzy siedzący w tylnych ławkach. Uczniowie, omawiając prezentowany przez siebie materiał, dowolnie go rozwijają, powiększają, a nawet animują. Mapa może być następnie drukowana, wysłana jako załącznik poczty albo zamieszczona w Sieci. Dobry program do tworzenia takich notatek połączony z wewnętrzną motywacją nastolatków zazwyczaj przynosi nadspodziewanie dobre efekty. Prace są wielopoziomowe, przejrzyste, ciekawe pod względem graficznym. Świadczą o dużym zaangażowaniu autorów. Warto tę metodę polecić nauczycielom wszystkich przedmiotów. Któż bowiem nie chciałby pracować z właściwie zmotywowanymi i kreatywnymi młodymi ludźmi, którzy nie mają problemów z prezentowaniem swoich rozwiązań?

Nie taki diabeł straszny…

W myśl przywołanej już podstawy programowej celem kształcenia ogólnego jest m. in. przygotowanie uczniów do sprawnego funkcjonowania we współczesnym świecie oraz rozwijanie ich umiejętności posługiwania się nowoczesnymi technologiami informacyjno-komunikacyjnymi. Jednak nie tylko zapisy rozporządzenia wymuszają na polonistach uwzględnienie w pracy nowych technologii. Czyni to także otaczająca nas rzeczywistość. Przyznam, że nie rozumiem moich kolegów broniących, „tradycyjnego" warsztatu pracy. Tym bardziej, że kiedy obserwuję, jak przygotowują się do zajęć, nie widzę w tym nic „tradycyjnego". Z technologii informacyjno-komunikacyjnych korzystają nawet ci, którzy otwarcie deklarują, że tego nie robią. Kto, szukając informacji, nigdy nie sięgnął do zasobów Sieci? Kto nie wykorzystał edytora tekstu do napisania sprawdzianu lub nie popełnił multimedialnej prezentacji? Google, Word czy PowerPoint to narzędzia, z których korzystamy tak często, że dziś nawet nie definiujemy ich jako „nowoczesnych". Sięgamy po nie, ponieważ ułatwiają nam pracę, pomagają zaoszczędzić czas, są wygodne w użyciu. Myślę, że właśnie dlatego wkrótce przekonamy się do kolejnych technologii, i że wśród nich znajdą się interaktywne tablice.

[1] Określenie polonisty jako „stróża narodowego sacrum" zapożyczyłem od Grzegorza Leszczyńskiego. G. Leszczyński, *Polonista nie baca*, „Polityka" 2008, nr 10, dodatek „Niezbędnik inteligenta", s. 24-27.

[2] Opracowanie badań zostało przedstawione w: Z. Kwieciński, *Socjopatologia edukacji, Olecko 1995*, s. 97.

[3] Zauważył to B. Niemierko, komentując wyniki badań Z. Kwiecińskiego. B. Niemierko, *Ocenianie szkolne bez tajemnic*, Warszawa 2002, s. 209..

[4] Nawiązuję tu do spostrzeżeń zawartych w: D. Buehl, *Strategie aktywnego nauczania*, Kraków 2004, s. 163.

Grzegorz Piątas
– doradca metodyczny ds. nauczania języka polskiego; nauczyciel języka polskiego w Gimnazjum w Nowym Tomyślu

O pożytkach z blogowania

Pomaga w przygotowaniu do egzaminu. Wspomaga proces wyrównywania szans edukacyjnych. Sprzyja integrowaniu grupy. Możliwości edukacyjnego zastosowania bloga jest wiele – czy można z nich nie skorzystać?

fot. A. Golec

Oczywistym jest, że szkoła przestała już od dawna być dla uczniów głównym źródłem dostarczania informacji i wiedzy o świecie. Obok niej rolę taką odgrywa przede wszystkim Internet. Jeśli jednak szkoła będzie skutecznie wykorzystywać nowoczesne technologie w nauczaniu, to może umiejętnie włączyć odbiorców procesu kształcenia w jego tworzenie, ucząc tym samym kreatywności, współpracy i samodzielnego funkcjonowania w społeczeństwie.

Jednym z prostszych narzędzi WEB 2.0, tj. serwisów internetowych pozwalających odbiorcom stron WWW jednocześnie być ich autorami, są blogi. Dziś blogować może każdy – i ten, kto ma coś wartościowego do powiedzenia, i ten, kto chce po prostu podzielić się informacją o właśnie zjedzonym obiedzie. Co tutaj jest ważne dla nas, nauczycieli, to fakt, że blogi są narzędziem bardzo prostym, z którym bez problemu poradzi sobie każdy – nawet dziecko z wczesnych klas szkoły podstawowej. Nie trzeba być informatykiem, nie trzeba znać języka HTML, wystarczy umieć korzystać z przeglądarki internetowej, znać interfejs, np. Worda i mieć konto e-mail, by samemu móc stworzyć własną edukacyjną (lub mniej edukacyjną) stronę WWW.

Co jest bardzo istotne — blog tworzy nauczyciel razem z uczniami. On jednak ma zdecydowanie więcej uprawnień i możliwości, bowiem jest głównym autorem i administratorem strony. To nauczyciel może zapraszać do współtworzenia bloga i anulować wysłane zaproszenia bądź zablokować dostęp do niego osobom niepożądanym, to nauczyciel może uczynić blog prywatnym bądź publicznym, to nauczyciel może nie tylko zamieszczać własne posty i komentarze, ale przede wszystkim ingerować w posty i komentarze innych (w tym wypadku uczniów), czego nie mogą robić pozostali członkowie bloga, chyba że nauczyciel – administrator przyzna im „uprawnienia administratora". Nad tym więc, co pojawia się na tego typu stronie internetowej, nauczyciel ma pełną kontrolę. Teksty, filmy, prezentacje, obrazy, opinie, linki – to wszystko i nauczyciel, i uczeń mogą bez żadnych pro-

blemów zamieszczać na blogu. Jak więc nie wykorzystać czegoś, co jest tak proste w obsłudze i ma tak wiele możliwości?

Kilka praktycznych wskazówek

Poniżej kilka rozwiązań, które stosowałam w minionych latach, blogując na języku polskim z moimi klasami – uczniami gimnazjum.

1. Blog możemy wykorzystać do opracowania przez całą klasę jakiegoś tematu/problemu. Temat nie powinien być jednak sformułowany w sposób zbyt lakoniczny, a problem musi być odpowiednio szeroki. Uczniowie przy jego opracowywaniu powinni oprócz wiadomości mieć prawo do przedstawiania własnej opinii.
   Oto przykład pierwszego *posta* zamieszczonego przeze mnie dla uczniów klasy trzeciej. Kolejne zadanie związane było z omawianym na zajęciach tekstem „Romea i Julii" (na fotografii obok wypowiedzi uczniów):

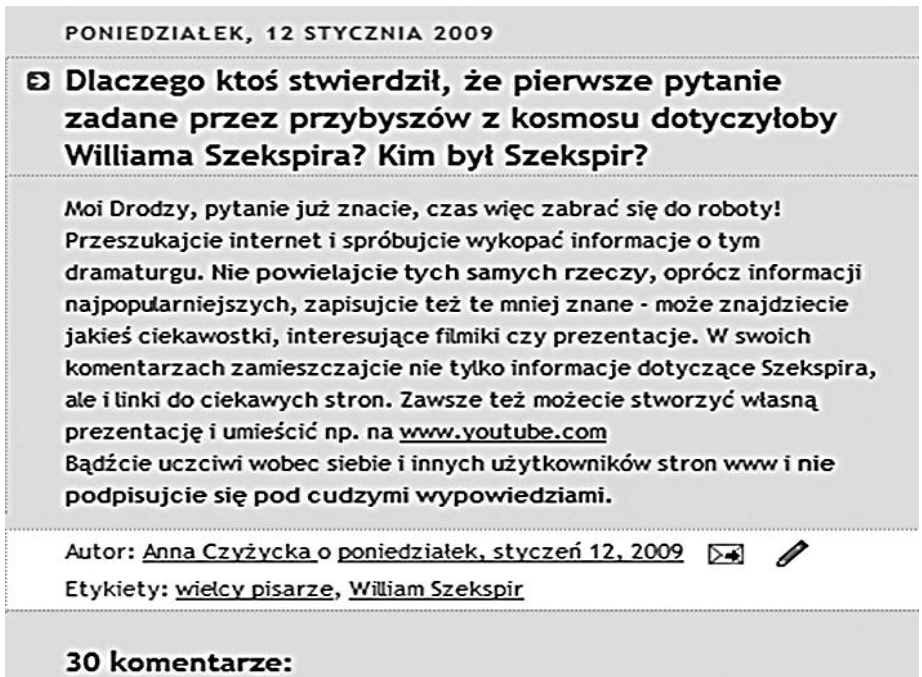

PONIEDZIAŁEK, 12 STYCZNIA 2009

Dlaczego ktoś stwierdził, że pierwsze pytanie zadane przez przybyszów z kosmosu dotyczyłoby Williama Szekspira? Kim był Szekspir?

Moi Drodzy, pytanie już znacie, czas więc zabrać się do roboty! Przeszukajcie internet i spróbujcie wykopać informacje o tym dramaturgu. Nie powielajcie tych samych rzeczy, oprócz informacji najpopularniejszych, zapisujcie też te mniej znane - może znajdziecie jakieś ciekawostki, interesujące filmiki czy prezentacje. W swoich komentarzach zamieszczajcie nie tylko informacje dotyczące Szekspira, ale i linki do ciekawych stron. Zawsze też możecie stworzyć własną prezentację i umieścić np. na www.youtube.com
Bądźcie uczciwi wobec siebie i innych użytkowników stron www i nie podpisujcie się pod cudzymi wypowiedziami.

Autor: Anna Czyżycka o poniedziałek, styczeń 12, 2009

Etykiety: wielcy pisarze, William Szekspir

30 komentarze:

W pracę na blogu nie wszyscy uczniowie angażują się na tym samym poziomie. Średnio 3-4 osoby w klasie pozostają bierne, i bynajmniej nie z powodu braku dostępu do Internetu. Mogą się jednak zrehabilitować przez podsumowanie danego wątku na blogu bądź ustną odpowiedź z opracowanego tematu. Wszystko zależy od inwencji nauczyciela. Każda praca uczniów podlega oczywiście ocenie wg ustalonych wcześniej kryteriów.

2. Blog możemy wykorzystać do pracy w grupach bądź do opracowania jakiegoś problemu przez wybrany zespół uczniów – sposób postępowania może być bardzo podobny do opisanego wyżej.
3. Niejednokrotnie zdarza się, że nauczyciel chce wykorzystać obraz, mapę, nagranie czy jakiś tekst źródłowy, wie, że gdzieś jest w Sieci, ale nie pamięta strony. Dzięki blogom może stworzyć sobie własną „bibliotekę" materiałów dydaktycznych, gotowych w każdej chwili do użycia. Może też poprosić uczniów o zamieszczenie jakichś informacji potrzebnych do realizacji tematu na ich klasowym blogu. Zwykle pomagają bardzo chętnie i wynajdują niejednokrotnie rzeczy, które naprawdę zadziwiają – po prostu są lepsi w „wykopkach", no i mają więcej czasu.
4. Blogi mogą też służyć jako strony internetowe różnych nieformalnych grup działających w szkołach (np. kół zainteresowań typu LOP, Klub Europejski, Caritas, teatr itd). Przedstawiać mogą prace i opinie członków danej grupy lub działać zwyczajnie jako komunikator. Mogą być również wykorzystywane przez wychowawców klas do opracowywania jakichś tematów lekcji wychowawczych czy do prowadzenia klasowej kroniki, tylko w sposób trochę bardziej nieformalny i przy zaangażowaniu wszystkich osób w klasie.

Możliwości jest mnóstwo, wystarczy trochę wyobraźni.

Efektywnie i bezpiecznie

Blogi świetnie pomagają w przygotowaniu do egzaminów gimnazjalnych czy sprawdzianów i powtórek. Uczą przede wszystkim wyszukiwania i selekcjonowania informacji znalezionych w Internecie, umiejętnego wyrażania własnych myśli i komentowania sądów innych osób, zabierania głosu i określania własnego stanowiska w danej sprawie. Bez wątpienia przyczyniają się do podnoszenia umiejętności poruszania się w Sieci, selektywnego czytania, wartościowania i kategoryzacji informacji. Blogi wspomóc więc mogą także proces wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży z małych miast i wiosek. Przy okazji dzięki nim tworzą się „blogowe" społeczności klasowe, blogi bowiem integrują młodzież, pozwalają pokonać nieśmiałość nie tylko w stosunku do siebie, ale i nauczyciela.

Minusem blogowania z uczniami jest w pewnym sensie ich czasochłonność — nauczyciel śledzić musi wątek, aby uniknąć niepożądanych lub powtarzających się informacji, a w razie ich pojawienia się odpowiednio zareagować. Po tym, jak uczniowie skończą zamieszczanie postów i komentarzy, musi dokonać oceny treści (a takiej oceny nie da się rozpisać na punkty – wkład pracy uczniów jest bardzo różny, a ich pomysłowość nie zna granic).

I jeszcze jeden minus — nauczyciel, który chce często wykorzystywać blogi, w dodatku w paru klasach, nie jest w stanie kontrolować (chyba że nie potrzebuje snu) poprawności ortograficznej, interpunkcyjnej i językowej postów i komentarzy zamieszczanych przez

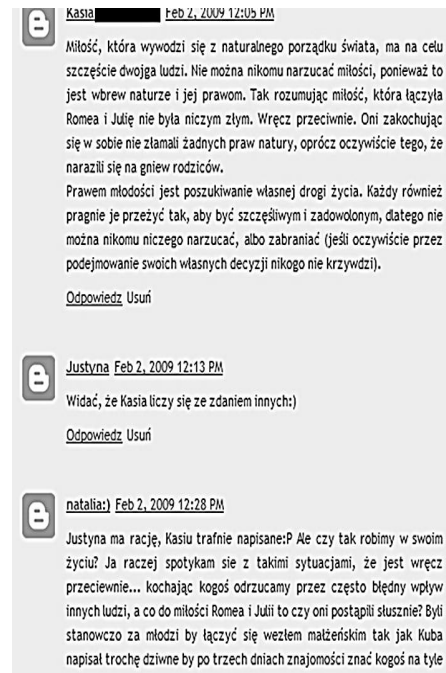

Kasia [redacted] Feb 2, 2009 12:05 PM

Miłość, która wywodzi się z naturalnego porządku świata, ma na celu szczęście dwojga ludzi. Nie można nikomu narzucać miłości, ponieważ to jest wbrew naturze i jej prawom. Tak rozumując miłość, która łączyła Romea i Julię nie była niczym złym. Wręcz przeciwnie. Oni zakochując się w sobie nie złamali żadnych praw natury, oprócz oczywiście tego, że narazili się na gniew rodziców.
Prawem młodości jest poszukiwanie własnej drogi życia. Każdy również pragnie je przeżyć tak, aby być szczęśliwym i zadowolonym, dlatego nie można nikomu niczego narzucać, albo zabraniać (jeśli oczywiście przez podejmowanie swoich własnych decyzji nikogo nie krzywdzi).

Odpowiedz Usuń

Justyna Feb 2, 2009 12:13 PM

Widać, że Kasia liczy się ze zdaniem innych:)

Odpowiedz Usuń

natalia:) Feb 2, 2009 12:28 PM

Justyna ma rację, Kasiu trafnie napisane:P Ale czy tak robimy w swoim życiu? Ja raczej spotykam sie z takimi sytuacjami, że jest wręcz przeciwnie... kochając kogoś odrzucamy przez często błędny wpływ innych ludzi, a co do miłości Romea i Julii to czy oni postąpili słusznie? Byli stanowczo za młodzi by łączyć się węzłem małżeńskim tak jak Kuba napisał trochę dziwne by po trzech dniach znajomości znać kogoś na tyle

uczniów, jest ich bowiem zbyt dużo. Z tym problemem jednak poradzić sobie można na różne sposoby – wszystko zależy od pomysłowości i metod stosowanych przez nauczyciela.

Bardzo ważne jest, aby decydując się na wykorzystywanie blogów czy innych narzędzi i aplikacji internetowych technologii WEB 2.0 w edukacji, pamiętać o przeprowadzeniu lekcji dotyczących zagrożeń czyhających na młodych ludzi serfujących w Sieci. Pomocne do opracowania tego tematu mogą być np. strony: www.dyzurnet.pl, www.dzieckowsieci.pl, www.kidprotect.pl/nauczyciele.

Tak więc powodzenia w blogowaniu!

Anna Czyżycka
— nauczyciel języka polskiego (Gimnazjum w Stróżach), trener umiejętności miękkich, technologii WEB 2.0, mnemotechnik i technik szybkiego czytania (Instytut Nauki Lektikon), autor, administrator i moderator kilkunastu edukacyjnych stron internetowych współtworzonych przez uczniów, wykorzystujących technologię WEB 2.0.

Potencjał Wiki

Polecam włączenie technologii Wiki do nauczania języków obcych. To bezpieczne narzędzie, stwarzające różne możliwości wspomagania procesu uczenia się i nauczania.

Wiki są specyficznymi stronami internetowymi, do tworzenia których niepotrzebna jest znajomość języka HTML. Proces ich edytowania okazuje się mniej skomplikowany niż obsługa takich edytorów tekstu, jak Microsoft Word. Nie musimy więc obawiać się, że nowe narzędzie będzie zbyt czasochłonne, aby używać go na co dzień. Nazwa Wiki pochodzi z języka hawajskiego i znaczy „szybko". Pierwsze oprogramowanie tego typu zostało stworzone w 1995 roku przez Warda Cunninghama. Wiki cieszą się coraz większą popularnością w Stanach Zjednoczonych, ale także w Europie, zwłaszcza w Niemczech.

Wiki nie posiadają z góry narzuconej formy, tak więc o sposobie ich wykorzystania decyduje nauczyciel. Mogą one zatem pełnić funkcję informacyjną, projektową, a także być przestrzenią zarówno pracy samodzielnej, jak i grupowej. Na klasowej stronie Wiki można zamieszczać ćwiczenia dodatkowe oraz te, które zadajemy uczniom do domu. Ponadto możemy je zaprojektować tak, aby służyły rozwijaniu wszystkich sprawności językowych. Co istotne, dzięki łatwej obsłudze strony te można dopasowywać do indywidualnych potrzeb klasy.

Jak stworzyć klasową Wiki?

Istnieje wiele portali, na których Wiki przeznaczone do celów edukacyjnych dostępne są za darmo. Najpopularniejsze z nich to: http://www.wikispaces.com/ oraz http://wikisineducation.wetpaint.com/. Założenie własnej Wiki jest bardzo proste, wystarczy zalogować się na stronie i postępować zgodnie z instrukcją. W przypadku strony http://www.wikispaces.com/ pierwszym krokiem będzie wybór zakładki „I'm a teacher" (*Jestem nauczycielem*) a następnie „Sign up and start your Wiki" (*Zarejestruj się i utwórz własną Wiki*). Wiki dla celów edukacyjnych oferuje zabezpieczenia, dzięki którym treści publikowane na stronie będą dostępne jedynie dla zarejestrowanych użytkowników. W trakcie tworzenia naszej strony, należy wybrać ustawienie „Private", następnie w zakładce „Typ Wiki" wybrać opcję „Edukacja K-12". Dzięki temu uzyskamy darmowy dostęp do wysokiej jakości usługi. Jeśli natkniemy się przy tworzeniu Wiki na jakiekolwiek problemy, możemy posłużyć się dodatkowymi instrukcjami.

Nauczyciel może zamieszczać na Wiki informacje dotyczące zasad organizacji pracy na lekcji, terminu klasówek, harmonogramy przebiegu projektów. Może również publikować zadania domowe i dodatkowe ćwiczenia, a także odsyłać do innych źródeł wiedzy, umieszczając przydatne linki. Jeśli chodzi o rozwijanie sprawności pisania, to niewątpliwą zaletą jest funkcja umożliwiająca nauczycielowi śledzenie procesu tworzenia tekstu przez ucznia. Obserwowanie, jakie błędy uczeń sam poprawił oraz jakie zmiany naniósł w strukturze tekstu, pomaga zrozumieć jego indywidualne potrzeby edukacyjne.

Zastosowanie nowego medium z pewnością korzystnie wpłynie na motywację pracy uczniów. Możliwość tworzenia projektów on-line w grupach uczy ich współpracy, umiejętności negocjacji i osiągania porozumienia, które są bardzo ważne we współczesnym świecie. Świetnie sprawdza się to w wykorzystaniu platform edukacyjnych przy projektach interkulturowych, jak np. eTwinning. Dzięki Wiki uczniowie mogą rozwijać umiejętności zarówno językowe, jak i medialne, publikując efekty swoich wysiłków, opatrując prace zdjęciami, nagraniami wideo i audio (np. podcasty) czy muzyką, która związana jest z realizowanym projektem.

Przykładowe zadania

Istnieje wiele gotowych pomysłów na wykorzystanie Wiki w nauczaniu języków obcych. Oto niektóre z nich:

- *Travelogue* jest propozycją, którą można wykorzystać, gdy omawiamy materiał związany z podróżami. Polega na stworzeniu przez uczniów opisu swojej wycieczki klasowej lub scenariusza podróży, którą chcieliby odbyć w przyszłości.
- *Co będzie na teście?* jest zadaniem zaprojektowanym tak, aby rozwijać kooperację między uczniami. Polega ono na zebraniu przez nich pomysłów dotyczących potencjalnych pytań testowych.
- *Czego nauczyliśmy się na lekcjach u Pani X?* jest okazją do zastanowienia się, kiedy uczniowie wykorzystali nabyte na lekcjach języka umiejętności poza szkołą. Mogą podzielić się opowieściami na przykład o tym, jak byli w stanie objaśnić obcokrajowcom drogę lub jak poradzili sobie z zakupem biletu za granicą.
- *FAQ* umożliwia uczniom bieżące zadawanie pytań dotyczących materiału programowego. Odpowiedzi na nurtujące pytania mogą im udzielić ich koledzy z grupy bądź też nauczyciel.
- *Flat Stanley Project* jest propozycją skierowaną przede wszystkim do uczniów młodszych. Polega na fotografowaniu bohatera kreskówki w różnych miejscach (np. w kinie, w parku, w samochodzie), a następnie na wklejaniu zdjęć na wspólną stronę Wiki i opisywaniu, gdzie był i co robił Stanley. Ponieważ w naszym kraju kreskówka ta nie jest znana, Stanleya można zastąpić inną postacią, znaną i lubianą przez naszych uczniów.[1]
- *Hotlist* jest tworzonym przez uczniów zbiorem użytecznych i ciekawych linków do stron, których tematyka pokrywa się z materiałem aktualnie realizowanym na zajęciach (np. hobby, rodzina, tradycje). Każdy wpis na liście powinien zawierać tytuł, krótki opis zawartości strony oraz uzasadnienie jej użyteczności.
- *Chain letter* to zadanie, które posłużyć może do powtórzenia materiału przed testem. Polega na tym, że pary uczniów wymyślają po jednym pytaniu, a następnie przesyłają je e-mailowo do kolejnej pary. Ta musi odpowiedzieć na pytanie, mając możliwość skorzystania z notatek. Po udzieleniu odpowiedzi uczniowie wymyślają kolejne pytanie, skierowane do następnej osoby. Wszystkie pytania oraz odpowiedzi publikujemy na stronie Wiki, tworząc w ten sposób bazę zagadnień do powtórzenia.
- *Debata* jest zadaniem rozwijającym umiejętności argumentacyjne uczniów. Na stronie Wiki umieszczamy opis kontrowersyjnej sytuacji. Klasę dzielimy na dwie grupy o przeciwstawnych poglądach. Obie grupy powinny znaleźć jak najwięcej źródeł w Internecie, które popierałyby ich punkt widzenia. Debatę wygra grupa, która zbierze większą liczbę źródeł oraz krótko opisze zawarte w nich argumenty.[2]

Jeśli wykorzystujemy Wiki, podobnie jak i inne nowe media, do realizacji jakichkolwiek zadań, musimy pamiętać o tym, aby były one odpowiednio zdydaktyzowane. Jeśli realizowane zadania nie będą dostosowane do grupy docelowej, mogą zniechęcić uczniów do pracy. Warto jednak podkreślić, że inne potencjalne zagrożenia, jak choćby tak często dyskutowane bezpieczeństwo w Sieci, zostały w przypadku Wiki zminimalizowane.

[1] http://www.teachersfirst.com/content/wiki/

[2] Kovacic, A., Bubas G., Zlatovic M. 2008: *Evaluation of activities in teaching English as a second language.* (http://leonardo-lets.net/ict/common/download/AndrejaKovacic.pdf)

Barbara Myczko
— doktorantka w Zakładzie Dydaktyki i Metodyki Nauczania Języków Obcych w Instytucie Lingwistyki Stosowanej UAM w Poznaniu

Filmowy przekładaniec

IV Międzyszkolny Konkurs Wiedzy o Filmie obył się w XVII Liceum Ogólnokształcącym w Poznaniu (w marcu br.). Zorganizowany został przez polonistki — Renatę Borowiak i Lidię Gapińską. W tym roku w konkursie wzięło udział osiemnaście dwuosobowych drużyn z wielkopolskich szkół ponadgimnazjalnych. Laury przyznano zespołowi z VI LO w Poznaniu oraz dwóm drużynom z LO im. Marii Magdaleny w Poznaniu. Następna edycja konkursu planowana jest na wiosnę 2013, a informacje o historii konkursu i regulaminie znajdują się na stronie szkoły (www. zso4. poznan. pl).

Apetyt i dieta

– Dobry film dzisiaj widziałem…

– I co z tego? Przyda się do czegoś?

Tak można by zapisać schemat dialogu między kinomanem a kimś, kto uczy, czym kino jest i jak je oglądać. Pierwszy wie, że bezcenne jest doświadczenie, przeżycie, spotkanie odbiorcy z twórcą. Drugi zdaje sobie sprawę, że uczyć trzeba według planu, metodycznie i racjonalnie, ze świadomością ograniczeń (po pierwsze – własnych, po drugie – odbiorcy, po trzecie, najświętsze – czasu). Nic to, że dialog to schizofreniczny i nie potrzeba antagonistów, by doświadczyć go we własnej głowie. Nie trzeba talentu Sherlocka Holmesa (Wallandera, Blomkvista, Flandorina), by wydedukować, na którą stronę przechyli się szala.

Na co dzień obowiązuje zrównoważona dieta. Sporadycznie warto jednak zezwolić na triumf apetytu. Zmiksować kino niszowe z *mainstreamem*, skojarzyć z sobą filmy, których nie porządkuje kategoria gatunku czy tematu. To nie chaos, lecz przedsmak kulturowego bogactwa.

W szkolnej przygodzie z edukacją filmową nie brakuje okazji, by eksperymentować i świętować. Do tego, co regularne i osadzone w programowym kontekście, dodawać wydarzenia efemeryczne, które swą odmiennością odświeżają rutynę. Myślę, że taką rolę może spełniać konkurs filmowy. Korzystając z doświadczeń organizatora Międzyszkolnego Konkursu Wiedzy o Filmie, chciałabym podzielić się obserwacjami na temat korzyści i szans, jakie otwiera ta forma.

Słodycze nie szkodzą (w umiarze)

Głoszę pochwałę konkursów, zwłaszcza jeśli nie przypominają sprawdzianów i olimpiad, a wprowadzają twórczy ferment i stanowią wyzwanie – ambitne, ale takie, któremu można sprostać. Konkursy filmowe nadają się do tego szczególnie. Przede wszystkim dlatego, że synkretyczny charakter dzieła filmowego inspiruje do poszukiwania różnorodnej formuły stawianych przed uczestnikami zadań.

Możliwości jest co niemiara. Pierwsza decyzja dotyczy wyboru roli, w jakiej obsadzimy ucznia. Czy wystąpi jako twórca filmowy (konkursy etiud czy krótkiego metrażu), czy jako widz. Wybieram opcję drugą, w której należy wykazać się po pierwsze tym, że ogląda się dużo i uważnie, po drugie – ze znajomością kontekstów i języka filmowego, po trzecie, że rozpoznaje się ludzi kina, ich dokonania i charakterystyczny styl (reżyserii, gry aktorskiej, czy innej sfery współtworzenia filmu).

Uczestnicy IV Międzyszkolnego Konkursu Wiedzy o Filmie

Im więcej zróżnicowania formalnego, tym precyzyjniej warto określić w regulaminie konkursu zakres materiału, którego znajomość będzie oceniana. Dryfowanie łajbą po bezkresach kina może stracić impet, gdy odsłoni się prawda, że to, czego nie znamy, po wielokroć przeważa to, co już się wie.

W konkursie zwykle dobrze sprawdza się forma testu, zawierająca pytania uzupełniane wizualnie. Krótki seans, będący kolażem kilku filmów mijającego sezonu, stanowić może punkt wyjścia do zadań polegających na rozpoznawaniu tytułów (i twórców). Czasami trzeba wyjaśnić znajdujące się poza przytoczonym fragmentem dopowiedzenie sceny, rozpoznać rekwizyt, odgadnąć kontekst biograficzny. Sporo ożywienia wprowadzają znane filmowe dialogi. Popularnością cieszy się też rozpoznawanie muzyki filmowej, której obecność podkreśla synkretycznie współistnieje w filmie obrazu, dźwięku i słowa.

Zadania polegające na analizie sceny, rozpoznaniu typu montażu, czy planu filmowego dobrze jest konstruować na przykładach z filmów, o których obejrzenie wcześniej poprosiliśmy. Kadry są wówczas znajome, znika niepewność co do właściwego zdiagnozowania scenerii. Multimedialna prezentacja fotosów, uruchamia aurę zagadki lub zabawy w układanie puzzli.

Jedną z interaktywnych konkurencji tegorocznej edycji było zadanie polegające na ułożeniu parafrazy wylosowanego tytułu filmu. Każdy zespół prezentował swoją zagadkę i odgadywał te ułożone przez innych. Wśród najciekawszych znalazły się między innymi: *Werter w zamkniętym pokoju* („Sala samobójców"), *Pisarz w pętli czasu* („O północy w Paryżu") oraz *Trzy razy „k": książka, krew i kicz* („Zmierzch").

Bezcennym walorem konkursu filmowego jest to, że skupia ludzi, którzy deklarują zainteresowanie tematem i niekiedy naprawdę zaskakują kulturą filmową. Rywalizacja wyzwala inwencję i aktywność, która sprzyja interakcjom. Nasuwa się jeszcze jedna refleksja — zadania kon-

kursowe wprowadzone w codzienną szkolną praktykę mogłyby nieść ze sobą zbyt dużą dawkę ludyczności, jeśli jednak pozostaną w wymiarze deseru, to spełnią swoją funkcję.

Specialite de la maison

Idea konkursu filmowego ma ogromny potencjał i może być realizowana według rozmaitych receptur. Przepis można modyfikować – ja podzielę się tym, co stanowi kanwę pomysłu dla Międzyszkolnego Konkursu Wiedzy o Filmie, który współorganizuję. Formuła jest „stała", „czytelna" i „dwutorowa". Staramy się popularyzować sztukę filmową, splatając ze sobą klasykę i teraźniejszość kina.

Uczestnicy konkursu wiedzą, czego się mogą spodziewać. Po pierwsze: obowiązuje znajomość filmów, które weszły na ekrany polskich kin w ostatnim sezonie. Umowna znajomość, bo dwanaście miesięcy zaowocowało ponad stu dwudziestoma tytułami, nie sposób więc znać ich wszystkich. Niebagatelnym zadaniem jest znalezienie kompromisu w wyborze tych, których dotyczyć będą konkursowe pytania. Priorytetem są tytuły nagradzane, dzieła sławnych reżyserów, głośne ekranizacje. Ale wydarzeniem roku są również przeboje popkultury, kasowe filmy *mainstreamu*, może nie zawsze arcydzielne, ale stanowiące *signum temporis* i domagające się uwzględnienia.

Konkurencja „kto widział więcej i dokładniej pamięta" najlepiej sprawdza się na repertuarze świeżym. Docenia orientację w tym, co dzieje się w kulturze naprawdę współczesnej, której szkolne podręczniki, a nawet dobra wola polonistów nie są w stanie wprowadzić na lekcje. Młodzi czują się tu jak ryba w wodzie: to jest ich teren, ich czas, ich filmy. Gdyby spytać o tytuły sprzed lat pięciu, byłoby to jak sięganie do epoki lodowcowej, obecni licealiści byli wówczas dziesięciolatkami i ani im się śniło oglądać niszowe kino autorskie. W znajomości tytułów ostatniego sezonu mogą natomiast śmiało rywalizować z nauczycielami, niemałe jest prawdopodobieństwo, że okażą się lepsi.

Po drugie: obowiązuje znajomość kilku filmów zaliczanych do klasyki filmowej. W roku ubiegłym wskazane były tytuły polskich dokumentów. W tym roku były to cztery polskie filmy fabularne: „Popiół i diament", „Jak być kochaną", „Rejs" i „Amator". Uczniowie odpowiadali między innymi na pytanie o związek między dwoma rolami Zbyszka Cybulskiego, który zagrał Wiktora Rawicza („Jak być kochaną"), nawiązując do wcześniejszego bohatera: Maćka Chełmickiego („Popiół i diament"). Ustalali sposoby wprowadzania retrospekcji w filmie J. W. Hasa lub interpretowali metaforę statku wycieczkowego, na którym rozgrywa się fabuła „Rejsu".

Formuła konkursu, wymagająca znajomości zarówno filmów ostatnich sezonów, jak i klasyki, pozwala na kojarzenie faktów i ciekawostek, odwołuje się do wiedzy z historii kina, stanowi punkt wyjścia do pytań interpretacyjnych i analitycznych. Nieoceniona jest w tym przedsięwzięciu dostępność zasobów Filmoteki Szkolnej

Kilka pieczeni na jednym ogniu

Gdybym miała najkrócej określić sens organizowania konkursu filmowego, byłaby nim próba połączenia tego, co przydatne dla edukacji, z tym, co jest wyrazem pasji (zarówno nauczyciela, jak i ucznia). Czyli wejście w podwójną rolę: kinomana i tego, który uczy, czym kino jest i jak je oglądać.

Formuła konkursu, którą przedstawiłam, jest szansą na ciekawe zgranie smaków: tradycji i nowoczesności. Klasyka filmu – dopóki na stałe nie zagości w szkole historia filmu – dopóty dostępna będzie fragmentarycznie. Sięgamy do niej, gdy znajdzie się pretekst. Przygotowania do konkursu rolę takiego impulsu spełniły bez zarzutu. Współczesność to pieprz i bazylia, i wszystkie przyprawy świata, dzięki którym stare receptury zyskują wigor – a szkoła wentyl i oddech.

Sądząc po komentarzach uczestników, konkurs zdobył ich sympatię i nie był czasem straconym. Charyzmatyczny wykład pana Andrzeja Tomczaka, dyrektora Wydziału Oświaty, potwierdził, że pasja to wiedza. Spotkał się z uznaniem, jakim kinomani zwykli traktować filmowych freaków. Ogromną pomocą był udział opiekunów drużyn w składzie jury. Nie bez znaczenia dla sukcesu tego przedsięwzięcia okazało się także wsparcie finansowe Dyrekcji, Rady Rodziców i Kuratorium, które umożliwiło nagrodzenie najlepszych. Ważne jest dobre wyposażenie szkoły, sprzyjające filmowym pokazom. Poziom uczniowskich odpowiedzi był niejednakowy i to budzi nadzieję. Przede wszystkim ze względu na tych, którzy połknęli bakcyla kina i spotkali się z imponującą wiedzą rówieśników. Dużo emocji, zaklinanie się, *że przecież tylko na moment zapomniałem* lub zapowiedzi, *że to wcale nie jest trudne, za rok to my wygramy* – te pokonkursowe reakcje są tym, co sprawia, że mimo wysiłku i mobilizacji, jakie poprzedzały to wydarzenie, wspominam je z przyjemnością.

Renata Borowiak – nauczycielka języka polskiego w XVII Liceum Ogólnokształcącym w Poznaniu

ISO 9001
OŚRODEK DOSKONALENIA NAUCZYCIELI W POZNANIU

KINO MUZA

Zapraszamy do wzięcia udziału w seminarium filmoznawczym

Różne oblicza filmu animowanego

Organizatorzy:
Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu i kino „Muza"

Adresat:
nauczyciele przedmiotów humanistycznych pracujący w gimnazjum i szkole ponadgimnazjalnej.

Program:

1. Estetyka japońskiej animacji („Ruchomy zamek Hauru" reż H. Miyazaki)
2. Historia poznańskiej animacji (wybitni twórcy, ich dzieła, festiwal „Animator")
3. Animowana realizacja fabularnego scenariusza („Iluzjonista" reż. S. Chomet)
4. Animowany dokument („Walc z Baszirem" reż. A. Folman).

Spotkania będą się odbywały od października br. raz w miesiącu w kinie „Muza", wg formuły: prelekcja-projekcja-dyskusja.

Rejestracja on-line przez stronę www.odn.poznan.pl

Kontakt z kierownikiem seminarium:
iwona.wysocka@odn.poznan.pl

Lekcja wychowawcza – fakty i postulaty

Jak uczniowie poznańskich gimnazjów oceniają lekcje wychowawcze i jakie zgłaszają postulaty związane z ich przebiegiem? Wyniki swoich badań prezentują studentki z Koła Naukowego Pedagogiki Opiekuńczo -Wychowawczej „RAZEM" (UAM w Poznaniu).

Tym, co skłoniło nas do zainteresowania się lekcjami wychowawczymi w szkole, było spostrzeżenie, że istnieją skrajnie różne poglądy na temat potrzeby prowadzenia tego typu zajęć, a w konsekwencji odmienne sposoby wykorzystania czasu przeznaczonego na te lekcje.

Uważamy, że jakkolwiek życie szkolne stwarza wiele okazji do realizacji celów wychowawczych, to tzw. lekcje wychowawcze w całości powinny im służyć. Czy rzeczywiście tak jest? Członkowie naszego Koła podjęli próbę odpowiedzi na to pytanie, prowadząc badania empiryczne. Głównymi celami naszych badań było:

- opisanie lekcji wychowawczych z uwzględnieniem tematów i sposobów ich prowadzenia;
- zbadanie opinii i postulatów młodzieży dotyczących obu powyższych kwestii;
- określenie poziomu aktywności młodzieży na lekcjach wychowawczych (z ustaleniem przyczyn podejmowania lub niepodejmowania czynnego udziału w zajęciach).

W naszych badaniach posłużyliśmy się techniką badania ankietowego. Dobór badanej próby był celowy. Badania przeprowadziliśmy w dwóch poznańskich szkołach gimnazjalnych. W sumie ankiety wypełniło 88 uczniów z czterech klas (trzy pierwsze i jedna klasa trzecia). Zdecydowaną większość wśród badanych stanowili chłopcy (51 osób).

Ograniczone ramy tego artykułu pozwalają nam przedstawić tylko najważniejsze wyniki naszych badań. Oto, co ustaliłyśmy:

- najczęściej, bo w aż **63%**, lekcje wychowawcze poświęcane są sprawom organizacyjnym (usprawiedliwianie nieobecności uczniów, przedstawianie ocen i punktów z zachowania);
- znacznie rzadziej, bo w **18%**, lekcje te dotyczą tzw. tematów wychowawczych, na przykład: zagrożeń płynących z zażywania narkotyków, przemocy w szkole, bezpieczeństwa podczas wakacji, zdrowego odżywiania;
- zamiany lekcji wychowawczych na zajęcia poświęcone przedmiotom szkolnym obejmują ok. **13%** przypadków;
- najrzadziej (**ok. 6%**) lekcje wychowawcze służą omówieniu aktualnych problemów klasowych.

Wykres 1. Tematy lekcji wychowawczych w spostrzeżeniach młodzieży gimnazjalnej
Źródło: badania własne

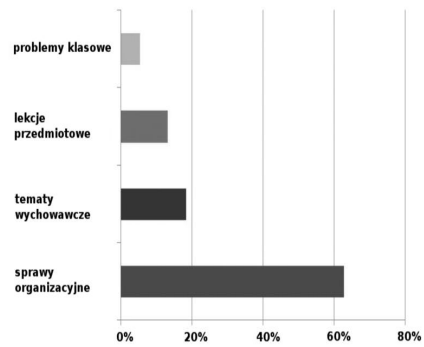

W najbardziej ogólnym podsumowaniu badań możemy stwierdzić, że lekcje wychowawcze postrzegane są przez uczniów jako nieciekawe i – co łatwo zatem zrozumieć — nie wzbudzają one w uczestnikach aktywności, która jest niezbędna do realizacji jakiegokolwiek celu wychowawczego. Co istotne, ta negatywna ocena obejmuje także te zajęcia, na których podejmowane są tematy — wydawać by się mogło — ważne dla młodzieży, np. poznawanie siebie, przyjaźń, miłość, tolerancja. Możemy się domyślać, że takie lekcje nie spełniają oczekiwań uczniów tak, co do ich tematu, jak i sposobu prowadzenia. Jedną z przyczyn braku zainteresowania lekcjami wychowawczymi jest bowiem właśnie sposób ich prowadzenia. Uczniowie podkreślali nieatrakcyjność wykładu jako formy tego typu zajęć; proponowali natomiast dyskusję, oglądanie filmu wprowadzającego do danego tematu, a także zapraszanie na lekcje specjalistów i ekspertów.

Spośród uczniowskich postulatów na uwagę zasługują także te, które odnosiły się do postaw nauczycieli wobec uczniów. Uczniowie często wyrażali potrzebę doświadczania ze strony nauczycieli autentycznego zaangażowania, niekłamanej empatii. Np. jedna z uczennic napisała: *Chciałbym, żeby nasza nauczycielka naprawdę nas słuchała, kiedy zadaje nam pytanie lub z nami dyskutuje*. Uczniowie oczekują też od nauczycieli, co może nie dla wszystkich oczywiste – poczucia humoru, umiejętności żartowania. Jak się okazuje jest to wciąż duża „siła wychowawcza"

Warta przytoczenia jest też wypowiedź jednego z uczniów, który stwierdził: *Chciałbym żeby nauczyciel wprowadził lidera klasy, co należałoby rozumieć jako postulat zwiększenia udziału samych uczniów w kierowaniu przebiegiem lekcji.*

Mając już zebrany materiał badawczy, zastanawialiśmy się w naszym zespole badawczym: jak powinny zatem wyglądać lekcje wychowawcze, które odpowiadałyby postulatom zgłaszanym przez uczniów? Odpowiedź na to pytanie znaleźliśmy w koncepcji Heliodora Muszyńskiego[1].

Najważniejsze założenia tej koncepcji są następujące. Po pierwsze, lekcje wychowawcze powinny być poświęcane naradom związanym z życiem klasy, a więc np. dotyczącym planów ważnych dla klasy i uczniów, wydarzeń, problemów, z którymi klasa się zmaga czy sygnalizowanych przez uczniów interesujących ich kwestii. Drugim, bardzo ważnym założeniem jest to, że narady takie powinien prowadzić nie nauczyciel, a wybrany uczeń (przewodniczący klasy lub osoba wybrana przez uczniów/ nauczyciela). Nauczyciel powinien brać udział w naradzie na prawach członka zespołu, a nie osoby sprawującej nad zespołem władzę; ewentualnie może on przejąć rolę moderatora dyskusji.

Świadomość ograniczeń wynikających z niewielkiej próby badawczej, każe nam bardzo ostrożnie budować uogólnienia. Z pełnym przekonaniem możemy jednak sformułować następującą wskazówkę: gwarancją zaktywizowania uczniów na lekcjach wychowawczych jest poruszanie spraw ściśle związanych z życiem klasy, jak również z problemami bliskimi ich codziennym doświadczeniom; także tymi, które wykraczają poza doświadczenia szkolne. Bardzo ważna dla młodych ludzi jest możliwość udziału w zarządzaniu życiem klasy i współdecydowania o podejmowanych rozwiązaniach, co w naturalny sposób staje się edukacją dla demokracji i samorządności.

[1] H. Muszyński, *System wychowawczy szkoły podstawowej: zadania teoretyczne, próby stosowania, pierwsze wyniki*, Poznań 1970.

Anna Kuczejmo
– studentka pedagogiki (UAM w Poznaniu) oraz fizjoterapii (Uniwersytet Medyczny w Poznaniu)

Olga Pytlewska
– studentka pedagogiki (UAM)

Członkinie Koła Naukowego Pedagogiki Opiekuńczo-Wychowawczej „RAZEM" (pod merytoryczną opieką prof. Ewy Muszyńskiej), Wydział Studiów Edukacyjnych UAM

Rozważania o kulturze organizacyjnej szkoły

Góra lodowa

Klasyczne pytanie o kulturę organizacyjną każe jej członkom zastanowić się, jaki typ kontaktów międzyludzkich jest premiowany w ich miejscu pracy. Czy dominują relacje oparte na kulturze hierarchii czy klanu?

Kultura organizacyjna to pojęcie, które wyrosło na gruncie teorii zarządzania organizacjami biznesowymi, szybko jednak znalazło odniesienie do zasad funkcjonowania instytucji pozarządowych oraz publicznych, jak np. służba zdrowia i szkolnictwo. Czym zatem jest to zjawisko? Składają się na nie wartości, schematy zachowań, modele myślowe i rytuały. Zbiór tych elementów musi być powszechnie zaaprobowany (zarówno na poziomie świadomym, jak i nieświadomym) przez członków danej instytucji.

W rzeczywistości szkolnej kulturę organizacyjną określać będą na przykład: postawy i wartości decydujące o autorytecie; sposby rozwiązywania konfliktów; kryteria wskazujące, kogo traktuje się jako dobrego nauczyciela/pedagoga; tendencja do przewagi tradycyjnych bądź nowatorskich metod nauczania; rytuały towarzyskie, np zwyczaj picia codziennej porannej kawy w pokoju nauczycielskim. Kultura organizacyjna zawiera też w sobie mity i legendy dotyczące przeszłości instytucji (np. mit znanych absolwentów, niepokornego dyrektora, srogiego matematyka).

Często mówiąc o kulturze organizacyjnej, używa się metafory góry lodowej. Kultura jest bowiem jak niewidoczna na trasie okrętu góra — niedostrzegalna, dopóki nie dojdzie do kolizji, czyli naruszenia jakiejś niepisanej normy czy praktyki. Nowo zatrudniony nauczyciel może zatem nie wiedzieć nic o ukrytej normie przydzielania „młodym" najgorszych godzin w planie zajęć, dopóki nie spróbuje wywalczyć sobie lepszego ustawienia grafiku, a w konsekwencji zostanie srogo zbojkotowany przez starszych kolegów.

W tak specyficznym środowisku, jakim jest szkoła, kultura dotyka nie tylko jej pracowników, ale i „klientów", jakimi są jej uczniowie. Ma ona oczywisty wpływ na ich satysfakcję z procesu nauczania, ale może w sposób subtelny, acz znaczący wpływać na wyniki, kreatywność, a nawet poziom absencji szkolnej czy konflikty między uczniami. Dlatego tak ważne jest, by mieć świadomość przestrzeni kulturowej miejsca pracy i które z zachowań uczniów wynikają z ich indywidualnych „wybryków", a które są po prostu odzwierciedleniem szkolnej organizacji kultury.

Myślowy eksperyment

Jak rozpoznać funkcjonującą w danej instytucji kulturę organizacyjną? Zacznijmy od myślowego eksperymentu, zwanego w diagnozie psychologicznej techniką projekcyjną. Wyobraźmy sobie instytucję, jaką jest szkoła, jako osobę. Przyjrzyjmy się tej osobie uważnie – ile ma lat? Jak się ubiera? Czy pozwala sobie na ekstrawagancką biżuterię? Przypatrzmy się teraz jej gestom, sposobowi mówienia, spojrzeniu. Na koniec zaś wy-

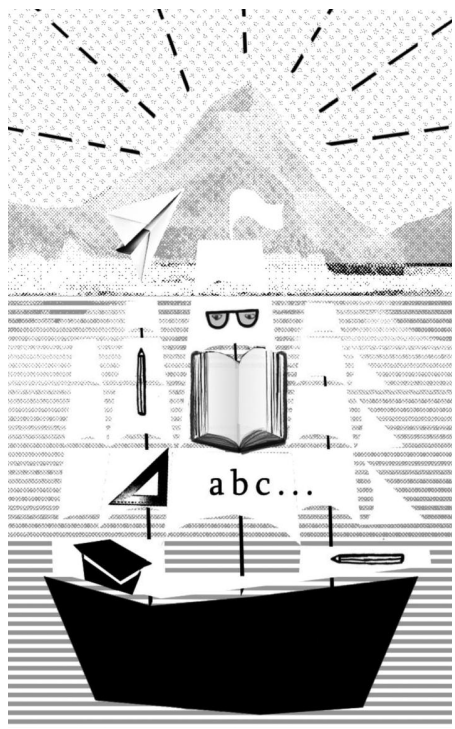

rys. Iwona Wrzosowska

obraźmy sobie, że musimy wyznać tej osobie, że nie wywiązaliśmy się ze złożonej obietnicy. Jaka jest jej reakcja? Jakich słów używa? Jakie uczucia w nas budzi? Co cieszy tę osobę? Co ją smuci? Czy szkoła, w której pracuję kojarzy mi się zatem z dynamiczną, otwartą na nowości nastolatką, czy raczej z nobliwą starszą panią, która na dźwięk słowa „Internet" dostaje drgawek? Za każdą z opisanych cech, zachowań kryją się skojarzenia niosące ze sobą obfitość znaczeń. Kultury można bowiem opisać w sposób antropomorficzny. Sztywne kultury są często kojarzone z takimiż postaciami, kultury bardziej otwarte – analogicznie.

Zadziwiające, jak wielką moc diagnostyczną mają użyte metafory. Zdarzyło mi się kiedyś usłyszeć, że dana placówka oświatowa przypomina pracującym w nim osobom dziewiętnastowieczną szwalnię (*Robimy, co nam każą i nie wiemy, jaka będzie nasza przyszość*), innym razem usłyszałam porównanie do wesołego miasteczka (*Pracujemy w sposób mało przewidywalny i stabilny, więc pozostaje nam świetnie się bawić*).

Czasami pytam też pracowników, jak opowiedzieliby dwuletniemu dziecku o regułach panujących w szkole między nauczycielami i między nauczycielami a uczniami? To również ciekawy sposób kulturowej diagnozy, pozwalający odsiać rzeczy mniej ważne od esencji, stanowiącej o istociej danej organizacji.

Często zdarza się, że proszę pracowników, by – wyposażeni w kartki papieru i kredki – narysowali miejsce, w którym pracują jako plan filmowy czy ilustrację do baśni. Uruchomienie w mówieniu o swoim miejscu pracy myślenia obrazami pozwala na uchwycenie mniej ocenzurowanych przez racjonalność obrazów rzeczywistości. Na przykład ilustracje kilku sekwencji z „Czerownego Kapturka" znałazly następujące wyjaśnienie: *Nasza firma ma — tak jak Czerwony Kapturek — dobre serce. Niebawem jednak pożre ją wilk (konkurencja), bo nie potrafi czujnie wokół się rozglądać (badać rynku). Niestety, w tej bajce nie będzie happy endu, bo nie mamy żadnego leśniczego, który by nas mógł uratować.* Po kilkunastu miesiącach firma rzeczywiście zbankrutowała.

Kilka pytań o kulturę

Poza metodami projekcyjnymi, bazującymi na naszej wyobraźni, istnieją też bardziej tradycyjne sposoby analizowania kultury organizacyjnej. Klasyczne pytanie o kulturę organizacyjną każe jej członkom zastanowić się, jaki typ kontaktów międzyludzkich jest premiowany w ich miejscu pracy. Czy relacje mają charakter **komplementarny** i polegają na dialogu? Czy przeważa typ komunikacji **asymetrycznej**, wystrzegającej się konfrontacji? Czy dopuszczalne jest kwestionowanie ustalonych praktyk? Czy nacisk kładzie się na ścisłe przestrzeganie ustalonych procedur?

W rzeczywistości szkolnej ważne jest rozpoznanie, jaki model komunikacji prezentu-

je dyrektor względem zatrudnianych przez niego nauczycieli. Przekłada się to bowiem najczęściej na nawyki komunikacyjne nauczycieli w relacjach z uczniami, a może nawet określać stosunek starszych uczniów wobec młodszych. Osoby stojące wyżej w hierarchii bywają źródłem nieuświadomionego naśladownictwa. Stąd też — wyjątkowo elegancka, stonowana pani dyrektor, w sposób dla siebie i innych niezauważalny, może nadać podobnie dystyngowany ton stosunkom panującym w całej szkole. Zaś energiczny, zdystansowany do swojej roli wychowawca ma szansę zaszczepić swoje normy komunikowania się podopiecznym, ocieplając przy okazji ich wzajemne stosunki. Kulturę organizacji rozpowszechniać mogą też tzw. liderzy nieformalni, wywierając na jej członków wyraźny wpływ. Takim przywódcą może być charyzmatyczny nauczyciel — wytarczy przypomnieć sobie film „Stowarzyszenie Umarłych Poetów". Może nim też zostać uczeń — powszechnie w szkole znany i szanowany.

Przydatne w analizowaniu kultury organizacji są konkretne typologie. Jedną z bardziej znanych jest klasyfikacja Camerona i Quinna, wyróżniająca cztery typy kulturowe organizacji. Pierwszy z nich to **kultura hierarchii**. Cechuje ją ścisły nadzór nad pracownikami, biurokracja, unifikacja, standaryzacja i obwarowanie procedurami każdej z pracowniczych czynności. Zarządzanie skupia się na bezpieczeństwie zatrudnienia, zapewnieniu jego stałości i przewidywalności. Kultura ta gwarantuje stabilność, ale może mieć także fatalne konsekwencje. By je przywołać, wystarczy wyobrazić sobie sytuację dziecka, które od wczesnego dzieciństwa było stale musztrowane, kontrolowane i poprawiane. W dorosłym życiu może mieć ono problem z inicjatywą, myśleniem kreatywnym, radością z wykonywanej pracy, na wyzwania reagować apatią, rezygnacją.

Przeciwieństwem kultury hierarchii jest **kultura klanu**. Premiuje ona lojalność, zaufanie i bliskość relacji oraz przywiązanie do tradycji. Instytucja o takiej kulturze przypomina wielką rodzinę, troszczy się o rozwój pracowników, trudno się jej z nimi rozstać. Absolwenci szkoły o kulturze klanu są często do niej zapraszani, pamięć o nich trwa za pośrednicwtwem szkolnych gablot. Przy zatrudnianiu zaś preferuje się tych, którzy daną szkołę skończyli. W organizacji o takiej kulturze pracuje się (i uczy) przyjemnie, stawia ona bowiem na długofalowy rozwój oraz długotrwałe więzi z pracownikami/uczniami. Nieprzyjemności mogą spotkać członków organizacji o kulturze klanu jedynie wtedy, gdy okażą się wobec niej nielojalni.

Kultura rynku i kultura adhokracji bardziej charakterystyczne są dla organizacji biznesowych niż szkół, ale i o nich warto wpomnieć, gdyż i ich przejawy mogą pojawić się za murami szkolnymi. Czasami cała szkoła przejawia jeden typ kultury, ale wewnątrz – w obrębie klas, roczników, grup nauczycieli jednego przedmiotu – spotkać można konkurującą kulturę, mniej typową dla danego środowiska szkolnego. W **kulturze rynku** znacznie silniejszy nacisk kładzie się na sprawy zewnętrzne, otoczenie instytucji, jej pozycję w rankingach, itp. niż na sprawy wewnętrzne. Wykazuje się troskę głównie o realizację zadań, konkurencyjność i osiąganie konkretnych celów, mniej ważny jest komfort zatrudnionych w niej pracowników. Promuje się ostrą rywalizację między jednostkami i klasami. **Kultura adhokracji** zaś przejawia się w szybkim, elastycznym działaniu. Zachęca się pracowników do swobody i wykazywania się inicjatywą. Premiowani są innowatorzy, twórcy, eksperymentatorzy.

A w jakiej kulturze Ty pracujesz?

Nie istnieje jedna, uniwersalna kultura organizacyjna opisująca szkołę. Dzięki temu szkoły przyciągają różnych nauczycieli oraz różnorako nastawionych i zmotywowanych uczniów. Szkoła o kulturze rynku to miejsce dla osób o wyraźnie sprecyzowanym celu edukacyjnym. Uczniowie skorzystają z oferty i …. czym prędzej wyfruną z tego gniazda. Szkoły o kulturze klanu przyciągają osoby, dla których czas tutaj spędzony będzie sposobnością do zawierania trwałych przyjaźni, przeżywania pierwszych miłości, bo przede wszystkim będzie to czas gromadzenia wspomnień na całe życie.

A jaki typ kultury reprezentuje Twoja szkoła? Jaki ideał osobowy ucznia, nauczyciela premiuje? Jaki dominuje w niej etos pracy? Jak wpływa to na satysfakcję z pracy – Twoją, uczniów? Czy wartości przyjęte w miejscu pracy są spójne z Twoimi? Czy kultura organizacyjna Twojej szkoły wymaga zmian, czy – wręcz przeciwnie – ukonstytuowania? Pozostawiam Czytelników z tymi pytaniami. Najważniejsza jest bowiem świadomość, jaka kultura nas otacza.

Sabina Sadecka
– wykładowca i doktorantka
w Wyższej Szkole Psychologii w Warszawie;
wspiera instytucje w diagnozie kultury organizacyjnej
i wprowadzaniu zmian organizacyjnych

Bibliografia:

K. Cameron, R. Quinn: *Kultura organizacyjna – diagnoza i zmiana*, Kraków 2006.

Za przeszklonymi drzwiami

Całe życie jest szkołą – Jan Amos Komeński (1592 -1670)

Comenius jest jednym z czterech programów sektorowych „Uczenie się przez całe życie". Swą nazwę otrzymał na cześć żyjącego na przełomie XVI i XVII wieku czeskiego pedagoga i filozofa mieszkającego m. in. w Lesznie – Jana Amosa Komeńskiego. Głównym zadaniem tego programu jest szkolenie nauczycieli przez wspieranie europejskich projektów doskonalenia zawodowego. Duży nacisk kładzie się na wykorzystywanie nowoczesnych metod nauczania (w tym technologii informacyjnej). Prowadzona jest też wymiana uczniów, stymulująca współpracę różnego typu placówek oświatowych. Program ten promuje wymianę doświadczeń, dążenie do wzajemnego uznawania stopni, świadectw i dyplomów. Szczególny nacisk położony jest na współpracę w dziedzinie edukacji międzykulturowej. Jednym z działań w ramach programu Comenius jest akcja „Mobilność Szkolnej Kadry Edukacyjnej". Zainteresowałam się nią,

gdyż łączy w sobie możliwość podniesienia praktycznych umiejętności w dziedzinie nauczania w formie tzw. job shadowing/work placement w szkole angielskiej.

Po spędzeniu kilku miesięcy nad przygotowaniem konkursowej aplikacji i spełnieniu wszystkich wymogów formalnych — zostałam zakwalifikowana do wyjazdu. Na przełomie kwietnia i maja br. udałam się do położonego w południowo-zachodniej Anglii, w hrabstwie Devon, 63 tysięcznego miasta Torquay. Zgodnie z programem, pierwszy tydzień poświęcony był przygotowaniu językowemu. W zajęciach, które codziennie odbywały się w jednej z miejscowych szkół językowych (od 9.00 do 16.00), brali udział pedagodzy z wielu krajów. Jako że każdy z uczestników mieszkał u angielskiej rodziny, szkolenie językowe rozłożone było w naturalny sposób na cały dzień.

Biblioteka szkolna w Torquay Community College

Kolejny tydzień przeznaczony był na staż w jednej ze szkół średnich w Torquay, w moim przypadku Torquay Community College. Szkoła ta liczy około 800 uczniów w wieku 11-16 lat. Nauka kończy się dla nich egzaminami GCSE (*General Certificate of Secondary Education*). Na tym etapie nastolatek może zakończyć edukację i iść do pracy. Jeśli pozostanie w szkole do ukończenia 18 lat, będzie zdawał egzamin GCEA A Level lub AS Level (*General Certificate of Education Advanced lub Advanced Supplementary* — odpowiednik naszej matury) – to jedna z najczęściej wybieranych ścieżek edukacyjnych, niezbędnych do rozpoczęcia nauki w szkole wyższej.

Ze względu na mój profil zawodowy uczęszczałam na lekcje technologii informacyjnej, matematyki i przyrody. Moja praktyka zawodowa polegała na obserwacji pracy pedagoga zatrudnionego na stanowisku podobnym do mojego. W czasie tego tygodnia byłam na 30 lekcjach u 7 różnych nauczycieli. Zajęcia odbywały się w 25-30 osobowych klasach. Każda sala wyposażona była w notebooki dla każdego ucznia oraz w rzutnik multimedialny. Notebooków używano do rozwiązywania zadań online. Uczniowie logowali się na platformie Fronter, czytali zamieszczone tam przez nauczyciela materiały, wykonywali i zapisywali swoje prace we wskazanym przez nauczyciela miejscu, a nauczyciel oceniał je. Oceny trafiały do dziennika elektronicznego. Najczęściej wykorzystywano aplikacje pakietu Microsoft Office (Word, Power Point, Publisher). W ramach kształcenia z zakresu IT wszyscy uczniowie mają możliwość uzyskania certyfikatu umiejętności komputerowych ECDL (*European Computer Driving Licence*), co w dynamicznym społeczeństwie informacyjnym można porównać ze znaczeniem, jakie dla dorosłego obywatela i wykwalifikowanego pracownika ma dziś licencja na prowadzenie samochodu. ECDL opracowano z myślą o pracodawcach. Przyjmując nowego pracownika, posiadającego certyfikat ECDL, mamy pewność, że osoba ta nie będzie tracić czasu na zgłębianie podstawowych funkcji oprogramowania ani też na ręczne wykonywanie czasochłonnych operacji, które można przeprowadzić za pomocą kilku kliknięć myszki.

Zajęcia dla całej szkoły rozpoczynały się codziennie o 8.30, a kończyły o 15.00. W poniedziałki, środy i piątki nauczyciele spotykali się z dyrektorem szkoły na pięciominutowych odprawach. Wizytujący szkołę uczestnicy programu Comenius, byli przedstawiani całemu gronu pedagogicznemu, co ułatwiało im późniejsze poruszanie się po szkole. Lekcje były zblokowane po dwie (50 i 55-minutowe), po czym następowała przerwa (jedna 20-minutowa, a druga 40- minutowa). Codziennie odbywało się 20-minutowe spotkanie z wychowawcą, który omawiał najważniejsze sprawy dotyczące swojej klasy. Ważnym elementem w funkcjonowaniu szkoły było sprawdzanie frekwencji. Po pierwszej lekcji personel, specjalnie do tego celu zatrudniony, dzwonił do rodziców nieobecnych uczniów i wyjaśniał przyczyny nieobecności. Jeśli do piątej lekcji danego dnia uczeń nie pojawił się w szkole, pracownik odwiedzał dom rodziców. Frekwencja w tej szkole nie spada poniżej 91% (!). Każdy uczeń codziennie miał sześć obowiązkowych lekcji. Chciałabym podkreślić, że w czasie mojego pobytu nie zauważyłam uczniów palących papierosy na terenie szkoły lub w jej otoczeniu.

Młodzież obowiązuje ściśle zdefiniowany strój szkolny, który składa się z czarnych spodni lub czarnej spódnicy, białej koszulki typu polo, burgundowego sweterka/bluzy z logo szkoły oraz czarnego obuwia. Jest wiele pozytywów wynikających z ujednolicenia ubioru uczniowskiego, m. in. poprawa zachowania uczniów, zwłaszcza w miejscach publicznych (złe zachowanie może zniszczyć dobrą opinię szkoły, a po logo na bluzie każdy może rozpoznać, z jakiej szkoły są uczniowie). Jednolity strój stanowi istotny instrument dyscyplinowania uczniów, dodaje szkole uroczystej oprawy, co wpływa na zwiększenie powagi szkoły jako instytucji. Nauczyciele zobowiązani są również do przestrzegania pewnych zasad dotyczących ubioru (m. in. obowiązuje bezwzględny zakaz noszenia dżinsów).

Szkoła charakteryzuje się nowoczesnymi rozwiązaniami architektonicznymi. Przykładem tego są częściowo przeszklone drzwi do sal lekcyjnych. W każdej chwili dyrektor może przejść się po szkole i – nie zakłócając zajęć — obserwować pracę nauczyciela oraz zachowanie dzieci. Uważam, że rozwiązanie to przynosi obustronne korzyści, zarówno dla pedagogów, jak i uczniów. Przeszklone drzwi stwarzają przyjazną atmosferę otwartości dla wszystkich. Dzięki temu także nauczyciel widzi, co dzieje się na korytarzu – czy nie „plączą się" po nim uczniowie, nie ma bójek i zatargów, itd. Istotnym elementem wystroju szkoły są ekspozycje prac uczniowskich wykonywane na różnych zajęciach. Na terenie szkoły znajduje się duża stołówka i bufet, gdzie uczniowie i nauczyciele mogą, podczas dwóch przerw, zjeść tani posiłek.

Pobyt w pięknej nadmorskiej miejscowości (około 300 km od Londynu), słynącej z łagodnego klimatu i znanej jako Angielska Riwiera (*English Riviera*), miasta urodzenia Agathy Christie, był dla mnie doskonałym bodźcem do zapoznania się z historią, geografią, zabytkami i tradycjami Wielkiej Brytanii. Podróże kształcą i tego dowiódł mój wyjazd. Wróciłam bogatsza o nowe doświadczenia zawodowe. Zaobserwowałam wiele ciekawych rozwiązań, przywiozłam interesujące materiały dydaktyczne, które będę starała się wykorzystać w swej pracy. Nie przyjmowałam tam wszystkiego bezkrytycznie. Uważam, że polskie szkoły mają się czym chwalić. Mamy zdolną młodzież, zaangażowaną i wykształconą kadrę pedagogiczną, ale możemy też podpatrywać innych, uczyć się i wdrażać u nas to, co jest lepsze.

Zachęcam nauczycieli do podejmowania podobnych działań. Program Comenius „Mobilność szkolnej kadry edukacyjnej" dofinansuje udział w szkoleniach w krajach Unii Europejskiej – wystarczy tylko znaleźć odpowiedni dla siebie rodzaj szkolenia. Niezbędne informacje można znaleźć na stronie www.comenius.org.pl.

Donata Laskowska
— nauczyciel TI i przedmiotów zawodowych
w ZSZ nr 6 im J. Lelewela w Poznaniu

Jeszcze o awansie zawodowym

Przeszła już największa fala „awansujących się" nauczycieli, ale kilka stałych zasad, ułatwiających planowanie rozwoju zawodowego, warto znowu przypomnieć.

Zdobywanie stopni awansu zawodowego nie uruchamia już takich emocji wśród nauczycieli, jak w pierwszych latach wejścia w życie rozporządzenia. Widoczne to jest w podsumowaniu stażu i przedstawianych dokumentach, potwierdzających spełnienie wymagań. Także z wypowiedzi dyrektorów wynika, że minął już czas „wyścigów" wśród nauczycieli w zadaniach, które można zrealizować poza klasą. Nie widać już też takich starań, aby to, co zaplanuje nauczyciel w swoim planie rozwoju, przekładało się w jakiś znaczący sposób na pracę szkoły. Każdy świadomy nauczyciel wie, że rozwój zawodowy nie łączy się tylko ze zdobywaniem stopni awansu. Zanim więc złoży u dyrektora swój wniosek o rozpoczęcie stażu, powinien przejść drogę przygotowania, chociażby w zakresie poznania i zrozumienia wymagań prawnych. Takie podejście daje większą gwarancję sukcesu w podsumowaniu stażu.

Podstawowa wiedza na temat procedur ubiegania się o stopień awansu zawodowego w zasadzie powinna być znana wszystkim nauczycielom. Jednakże praktyka pokazuje, że nie zawsze jest tak, jak można by oczekiwać. Najczęściej pojawiającą się trudnością w planowaniu stażu jest rozróżnienie zakresu zadań na poszczególne stopnie. W efekcie pojawiają się w planie nauczyciela kontraktowego i mianowanego te same zadania, chociaż wymagania są różne.

Poznanie całościowe wymagań to pierwszy warunek dobrego planu rozwoju zawodowego. Przypomina to pracę nauczyciela, który, nauczając swojego przedmiotu, powinien interesować się tym, na ile przekazywana przez niego wiedza jest przydatna w dalszej edukacji ucznia. Nauczyciel, projektując zadania na okres stażu, nie powinien skupiać się na sobie, bo to często powoduje, że efekt jego pracy nie jest wystarczający, aby zdobyć kolejny stopień awansu. To prawda, że ma prawo do autonomicznego podejścia do doboru zadań i rozumienia wymagań, ale nie powinny one odbiegać od rzeczywistości, w której nauczyciel funkcjonuje. Dyrektor zatwierdza projekt planu na podstawie analizy i oceny wartości zadań w kontekście co najmniej trzech wymiarów, czyli wpływu na rozwój nauczyciela, ucznia i szkoły. Oznacza to dla nauczyciela akceptację zaplanowanych przez niego działań, co z kolei powoduje, że w sytuacjach trudnych często odwołuje się do tej decyzji.

Pojawiające się podczas szkoleń i w rozmowach z nauczycielami pytania dotyczą najczęściej próby określenie drogi, jaką należałoby przyjąć, aby z sukcesem ukończyć staż i uzyskać kolejny stopień awansu. Po pierwsze, warto podkreślić, że decyzja ubiegania się o kolejny stopień awansu jest podejmowana przez zainteresowanego. Musi być ona jednak związana z zapoznaniem się z wymaganiami zawartymi w Karcie nauczyciela i w rozporządzeniu w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego nauczycieli. Rozporządzenie miało kilka zmian, więc należy sięgać do aktualnej wersji. Przygotowanie się do projektowania stażu wymaga samodoskonalenia i konfrontacji własnej wiedzy z obowiązującym podejściem do wymagań.

Wymagania należy przeanalizować w „poziomie i pionie". Czytając „poziomo", dostrzeże się różnice pomiędzy wymaganiami na każdy stopień. Podobnie jak treści w podstawie programowej powtarzają się, ale wzrasta stopień złożoności i trudności, tak i w procedurze awansu na kolejne stopnie zmienia się poziom wymagań co do kompetencji nauczyciela.

W dalszej kolejności należy skupić uwagę na wymaganiach stawianych w przypadku poszczególnych stopni awansu. Nie bez powodu nazywa się nauczyciela stażystę „praktykantem", kontraktowego — „rzemieślnikiem", a mianowanego — „mistrzem". Wymagania są tak sformułowane, aby motywowały kandydata na kolejne stopnie awansu do autorefleksji nad warsztatem i zasobami i na tej podbudowie ułatwiły zaprojektowanie zestawu zadań umieszczonych w planie. Wymagania zawarte w rozporządzeniu nauczyciel powinien traktować jako kryteria swojego rozwoju w okresie stażu. Takie spojrzenie pozwoli ukierunkować działania, które musi ocenić w podsumowaniu stażu. Wyznacza sobie także w planie taki cel, którego osiągnięcie może sprawdzić.

Warto zwrócić uwagę na zadanie dyrektora związane z zatwierdzeniem planu. Pomocne byłyby kryteria, pozwalające dyrektorowi spojrzeć szeroko na zadania ujęte w planie i ich ocenę. Wprowadzenie w rozporządzeniu „projektu planu", który nauczyciel zobligowany jest przedstawić w określonym terminie, jest niejasny i różnie rozumiany. Nauczyciele często pytają, czy projekt mają wymienić, czy może zostać w takiej wersji do realizacji. W rozporządzeniu nie określono tego, co ma zrobić nauczyciel z projektem oprócz przedłożenia go dyrektorowi.

Niestaranne planowanie stażu, wykorzystywanie gotowych planów pozyskanych z Internetu lub od innych osób, pominięcie autorefleksji i analizy własnych zasobów oraz kierunków rozwoju macierzystej placówki, skutkuje, niestety, trudnymi sytuacjami w trakcie stażu lub na jego zakończenie.

I jeszcze jedna wskazówka — dobry plan to również taki, który przewiduje sposób rozliczenia się z wykonania zadań oraz potwierdzenia osiągnięć. Na zakończenie proponuję kilka pytań, które warto sobie postawić, przygotowując się do planowania swojego rozwoju w połączeniu z procedurą uzyskiwania stopni awansu zawodowego:

1. Kim jestem — moje wykształcenie, doskonalenie zawodowe, moje mocne i słabe strony?
2. Gdzie pracuję, gdzie będę odbywać staż — moja szkoła / placówka widziana w kontekście rozwoju (uczniowie, wychowankowie, otoczenie szkoły).
3. Jakiej zmiany chcę dokonać w sobie, swoim warsztacie pracy i jaką drogą te zmiany nastąpią?
4. Jak udowodnię spełnienie wymagań, wynikających z kolejnych stopni awansu?

Życząc owocnego przygotowania się do planowania własnego rozwoju, zachęcam do skorzystania z oferty ODN w Poznaniu. Każdego roku znajdują się w niej spotkania związane z planowaniem rozwoju zawodowego, pełnieniem opieki nad stażystami, a także przygotowaniem się do zakończenia stażu i uzyskania kolejnego stopnia awansu. Zapraszamy także w nowym roku 2012-2013.

Stefania Misiarek
– wicedyrektor ODN w Poznaniu

Ex LIBRIS

Publiczna Biblioteka Pedagogiczna w Poznaniu

Nowości wydawnicze

w Bibliotece Pedagogicznej w Poznaniu

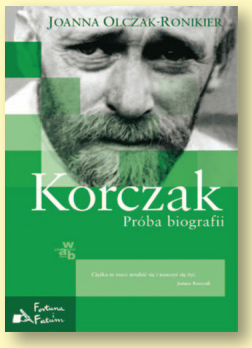

Olczak-Ronikier, Joanna
Korczak : próba biografii / Joanna Olczak-Ronikier. – Warszawa : Wydawnictwo W.A.B., 2011. – 478, [2] s. – ISBN 978-83-7414-077-5

Laureatka nagrody Nike, córka autorki pierwszej pełnej biografii Janusza Korczaka, Joanna Olczak-Ronikier, oddała do rąk czytelników ciekawą pracę, na którą składa się nie tylko portret z życia bohatera, ale także rekonstrukcja historycznego tła – z zabójstwem prezydenta Narutowicza, rewolucją 1905 roku czy z wojną japońsko-rosyjską. Jest to również opowieść o losach i wyborach polskich Żydów, którzy chcieli się zasymilować, a mimo to byli odrzucani i przez Żydów, i przez Polaków.

Autorka pisze o zapomnieniu i współczesnej nierozpoznawalności Korczaka, którego wspomina się dziś tylko w wyjątkowych okolicznościach. Jednocześnie obala wyidealizowany i przesłodzony mit łagodnego „przyjaciela dzieci", którym był on otaczany przez dekady. Pozwala mówić bohaterowi własnym głosem, posługując się jego wspomnieniami zapisanymi w czasie pobytu w getcie, a opublikowanymi w „Pamiętniku".

Ukazuje go jako człowieka apodyktycznego, gwałtownego, przekornego, często aroganckiego, a zarazem nieśmiałego, pełnego kompleksów, wycofanego i niezadowolonego z siebie i z życia. Opisuje blaski i cienie jego działalności, która przed laty budziła wiele kontrowersji. Podejmuje, z niezwykłym taktem i szacunkiem, kwestię doświadczeń seksualnych Korczaka i jego przynależności do masonerii.

Autorka stawia wiele pytań, ale nie daje na nie żadnej odpowiedzi, stąd być może jest to „próba biografii", gdyż wiele kwestii pozostaje niewyjaśnionych.

oprac. **Barbara Graczyk** – Publiczna Biblioteka Pedagogiczna w Poznaniu

Chmielewska, Iwona
Pamiętnik Blumki / Iwona Chmielewska. – Poznań : Harbor Point Media Rodzina, 2011. – [64] s. ISBN 978-83-7278-572-5

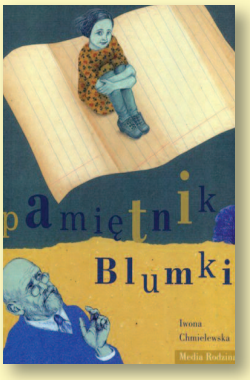

Książka roku 2011 Polskiej Sekcji IBBY, autorstwa znanej na świecie ilustratorki książek z Torunia, została wydana m.in. w Niemczech, Korei czy Izraelu, a jest przeznaczona dla czytelników w każdym wieku. Iwona Chmielewska, przygotowując się do pracy, przeczytała wszystkie książki Janusza Korczaka i publikacje o nim. Pojechała również do Treblinki.

Publikacja ta doskonale wpisuje się w obchody roku Korczaka i setnej rocznicy założenia Domu Sierot. Tytułowa Blumka jest dziewięcioletnią dziewczynką, wychowanką Domu. Dzięki zapiskom w jej pamiętniku poznajemy dwanaścioro dzieci przebywających tam z nią, ich codzienność oraz zwyczaje panujące w sierocińcu. Ze wspomnień tych wyłania się także postać Janusza Korczaka jako człowieka niezwykłego, całkowicie poświęconego dzieciom oraz tworzącego doskonale sprawdzający się system wychowawczy.

Do sięgnięcia po tę książkę zachęca zarówno jej treść, jak i technika ilustracyjna. Jest to tzw. *picture book* (książka obrazkowa) – krótka, lecz pełna ilustrowanych symboli. Każda kartka takiej książki to oddzielny obraz. Spokojne, ciepłe kolory stwarzają atmosferę ciszy. Całość stylizowana jest na pamiętnik pisany przed wojną. Publikacja pobudza i rozwija wyobraźnię dzieci, a dorosłych zmusza do interpretacji ukrytych w niej symboli śmierci, wolności, pamięci czy gwiazdy Dawida.

oprac. **Joanna Bednarek** – Publiczna Biblioteka Pedagogiczna w Poznaniu

Ostrowicka, Beata
Jest taka historia : opowieść o Januszu Korczaku / Beata Ostrowicka. – Łódź : Wydawnictwo Literatura, 2012. – 58, [6] s. - ISBN 978-83-7672-146-0

Autorka stworzyła historię, której narratorami są: Jasiek – uczeń trzeciej klasy szkoły podstawowej oraz prababcia Frania, opiekująca się chorym wnukiem. Jej losy nierozerwalnie łączą się z Januszem Korczakiem, w którego sierocińcu spędziła kilka lat. Jasiek dobrze zna tę historię, słucha jej po raz kolejny, dlatego wie, jak bardzo zmieniło się życie babci, gdy trafiła na ulicę Krochmalną 92, pod opiekę „Pana doktora".

Chłopiec, przenosząc się w przeszłość, poznaje wspaniałego pedagoga, lekarza i publicystę – Janusza Korczaka oraz Stefę Wilczyńską, prowadzących warszawski Dom Sierot – tatę i mamę dla wszystkich dzieci. Mając za przewodniczkę małą Franię, Różyczkę i innych wychowanków, chłopiec obserwuje codzienne życie tej małej społeczności. W domu dzieci pełnią obowiązki- „dyżury" według zainteresowań i zdolności. Wraz z dorosłymi współtworzą zasady, ucząc się samodzielności oraz poczucia odpowiedzialności. Do rozwiązywania problemów służą specjalne zeszyty i skrzynka ogłoszeń, a gdy sprawa jest poważna, zbiera się Sąd Koleżeński, do którego można zgłosić skargę na każdego, nawet na wychowawców.

Przedstawiony przez babcię świat, w którym dzieci domagają się swoich praw, szacunku, bezpieczeństwa i miłości, to część koncepcji Janusza Korczaka dotycząca wychowania dzieci na mądrych, uczciwych i szczęśliwych dorosłych. Słuchając tych opowieści, Jasiek porównuje metody „Pana doktora" z tym, co dzieje się wokół niego. Widzi dorosłych wyśmiewających dzieci, narzucających im swoją wolę i zainteresowania.

Ta poruszająca historia o wychowankach warszawskiego Domu Sierot może być doskonałym początkiem lekcji i dyskusji na temat praw dziecka kiedyś i dziś.

oprac. **Marzanna Sroka** – Publiczna Biblioteka Pedagogiczna w Poznaniu

Publiczna Biblioteka Pedagogiczna w Poznaniu włączyła się w obchody Roku Korczaka, przygotowując dla Państwa pakiet edukacyjny poświęcony temu pedagogowi, a w nim: notę biograficzną, scenariusz lekcji bibliotecznej, scenariusz wystawy oraz obszerną bibliografię przedmiotowo – podmiotową.
Zapraszamy na naszą stronę internetową : **www.pbp.poznan.pl**

Biblioteka Pedagogiczna w Poznaniu
ul. Bułgarska 19, tel. 61 85 18 801, www.pbp.poznan.pl

Zapraszamy do Ośrodka przez cały rok!

Oferta szkoleniowa

- Organizujemy kursy kwalifikacyjne i doskonalące, seminaria, konferencje oraz warsztaty.
- Udzielamy konsultacji indywidualnych w zakresie metodyki przedmiotowej i awansu zawodowego.
- Prowadzimy szkolenia rad pedagogicznych, dostosowane do potrzeb placówek.

Spotkania w wakacje

- Proponujemy warsztaty tańca, origami, arteterapii.
- Zapraszamy na kurs kwalifikacyjny dla oświatowej kadry kierującej.

Informacje na www.odn.poznan.pl

Medioteka Języka Niemieckiego

Ośrodek prowadzi pod patronatem Goethe-Institut Mediotekę Język Niemieckiego. Zachęcamy do korzystania z bogatej oferty wydawnictw niemieckojęzycznych.

Informator w każdej szkole

Oferta szkoleniowa na rok szkolny 2012-2013 ukaże się na stronie WWW Ośrodka w drugiej połowie sierpnia. Forma drukowana „Informatora" dostępna będzie we wrześniu br.